Nr. 99 (887). Warszawa, Niedziela 11 Kwietnia 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 24.—
Na prowincji miesięcz. „ 27.—
Zagranicą „ „ 36.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA:
w tekście (przed kron) Mk. 12
nadesłane (za tekstem) „ 8
zwyczajne „ 4
drobne za jeden wyraz fen. 80
Wszystkie ogłoszenia obliczają się petitem (drobnem pismem)

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telef. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie **1** mk. na prowincji **1.10** fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu admin. o 10% drożej

W niedzielę, dn. 11 kwietnia r. b. o godz. 10 rano w sali teatru Powszechnego, Chłodna 29, tow. poseł N. Barlicki wygłosi referat na temat: „O święcie 1-go Maja". Odczyt organizuje się dla dzielnic: Czyste, Jerozolima, Powązki i Wola. Wejście dla członków, którzy opłacili podatek partyjny za marzec, bezpłatne. Niecziłonkowie płacą 1 mk. Bilety przy wejściu.

Odpowiedź Cziczerina.

Warszawa, Patek, Minister Spraw Zagranicznych, 8-go kwietnia.

Zważywszy, że ostatnia nota, przesłana nam przez Rząd polski, ma charakter ultimatum, odrzucając wszelką dyskusję nad wyborem jako miejsca rokowań Borysowa, który dla nas, jak Pan wiesz, jest nie do przyjęcia — stanęliśmy wobec smutnej ewentualności, rozchwiania się rokowań z Polską z powodu kwestji miejsca — fakt niebywały w dziejach stosunków międzynarodowych.

Ponieważ Rząd rosyjski gotów jest przyjąć każde miasto kraju neutralnego albo nawet kraju Ententy, nawet Londyn czy Paryż, i odrzuca tylko wybór miasta w strefie wojennej lub położonego niedaleko od niej z powodu odmowy Rządu polskiego zawarcia rozejmu ogólnego — Rząd rosyjski widzi się postawionym przed jednem tylko wyjściem, możliwem w tem położeniu, — mianowicie zwrócenia się do mocarstw Ententy. Uważa za swój obowiązek podać do wiadomości Rządu polskiego notę, którą wysyła do Rządu francuskiego, wielkobrytańskiego, włoskiego, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

(Tekstu tej noty nie znamy).

Istotnie, byłoby rzeczą bezprzykładną, gdyby rokowania pokojowe miały się rozbić o — miejsce rokowań. Nie, wojna z powodu Borysowa byłaby zbyt niedorzeczna, byłaby wprost niemożliwa!.. Musi się znaleźć jakieś wyjście—i obowiązkiem jest Rządu wyjście to znaleźć. Rząd sowiecki nie zrywa rokowań. Rząd sowiecki pozostawia bardzo szeroką skalę możliwości — wybór ogromny. Petersburg, Moskwa, Warszawa, Londyn, Paryż—oto miasta, wyraźnie przez Cziczerina wymienione — ale pozatem ileż to jeszcze można znaleźć miast, nadających się do prowadzenia rokowań. Rząd sowiecki odrzuca Borysów, odrzuca miejscowości, leżące bezpośrednio na linji frontu lub w pobliżu. A cóż nam może zależeć na tem, aby upierać się przy tym Borysowie. Zwłaszcza że od tego może zależeć, czy wojna będzie dalej trwała! Czy boimy się rokowań? Czy w naszym interesie leży ich odroczenie? Dlaczego mamy Rządowi sowieckiemu dawać sposobność do twierdzenia, że to z winy Rządu polskiego nie doszło do rokowań, że nie chodziło o żadną kwestję zasadniczą, lecz — o Borysów! Tego nikt nie zrozumie. Nie zrozumie tego lud polski, który pokoju pragnie, który dość ma wojny. Można by jeszcze zrozumieć, gdyby rokowania rozbiły się z powodu nieprzejednanych i nie do pogodzenia interesów, z powodu zasadniczej różnicy stanowisk w jakichś najżywotniejszych sprawach Polski. Ale że na przeszkodzie pokojowi stanęła sprawa miejsca — tego nikt nie zrozumie. Nie zrozumie u nas. Nie zrozumie w Zachodniej Europie. Czyż w ten sposób chcemy zdawać egzamin ze stanowczości? To ma być probierzem naszej mocy, naszej polityki, naszej samodzielności, że powiadamy: w Borysowie albo — nigdzie!

Rząd sowiecki odwołuje się do Ententy—przeciwko nam! Rząd sowiecki stara się wygrywać Ententę — przeciwko nam! Rząd sowiecki — proponuje Paryż lub Londyn!

Oto do czego prowadzi polityka tak zw. prestige'u i nieustępliwości. Według komentarza „Narodu", Borysów na to był wymyślony, aby uniknąć wpływów postronnych, obcych intryg, wdawania się ajentów dyplomatycznych mocarstw Entente'y. Nie wiemy, czy to prawda. Ale jeżeli to prawda, to Rząd sowiecki skorzystał z Borysowa, aby właśnie Ententę w grę wprowadzić.

Oczywiście, Ententa dziś nie zgodzi się na Paryż czy Londyn, jako miejsce rokowań. Bolszewicy o tem bardzo dobrze wiedzą. Ale wiedzą także, że zmienne są wyroki Ententowej Opatrzności. Do ostatniej chwili Ententa opierała się zniesieniu blokady. Aż nagle, niespodziewanie pewnego pięknego poranku blokadę zniosła. Bolszewicy liczą na ten wpływ czasu. Rzucają myśl, czynią propozycję — licząc na to, że nie dziś, to jutro, nie jutro, to pojutrze Ententa projekt przyjmie. I wtedy co? Czyż wtedy mamy lepsze szanse, lepsze warunki do rokowań?

Nietylko klasa robotnicza — śmiało powiedzieć można, ogół cały, powszechność narodowa oczekuje rokowań. A zamiast tego doczekaliśmy się tymczasem sporu o Borysów, ba, miłej perspektywy wojny o Borysów...

Czy Rząd ma nadzieję piorunującemi zwycięstwami złamać wolę przeciwnika? Zawodna nadzieja! Dopóki jeszcze mamy się bić? I o co? O Borysów? O to, żeby bolszewicy przyjęli odrazu z pokorą każde nasze żądanie? Żebyśmy pokazali się nieustępliwymi w każdej sprawie i w każdym technicznym szczególe?

Rząd sowiecki oświadcza, że szuka wyjścia. **Domagamy się od Rządu polskiego, aby znalazł wyjście, prowadzące do pokoju. Rokowania nie mogą rozbić się o Borysów!**

P. Grabski a rokowania pokojowe.

Onegdaj, jak podaliśmy w „Robotniku", odbyło się w Min. Spraw Zagranicznych posiedzenie mianowanych przez rząd delegatów na konferencję pokojową wraz z zaproszonymi do uczestniczenia w delegacji posłami. Rząd przedłożył delegacji opracowany przez siebie projekt traktatu pokojowego. I wtedy to nastąpiło zajście, o którem „Kurjer Warszawski" i „Dwugroszówka" podały taką relację:

Poseł Stanisław Grabski założył formalny protest przeciw przygotowanemu przez rząd projektowi traktatu pokojowego i oświadczył, że występuje z delegacji.

Krok swój poseł Grabski motywuje tem, iż rząd zajął w projekcie traktatu stanowisko, niezgodne w najważniejszych punktach z zasadami, przyjętemi przez sejmową komisję spraw zagranicznych, angażujące Polskę w próby sztucznego tworzenia wielkiego państwa ukraińskiego i przeciągające wojnę bez żadnej korzyści dla Rzeczypospolitej Polskiej".

Oświadczenie p. Grabskiego jest bardzo znamienne, chociaż nie można go uważać za niespodziewane. Od chwili, kiedy endecy spostrzegli się, że Rząd w rokowaniach pokojowych inaczej będzie stawiał sprawę ziem kresowych, niż oni by tego pragnęli — stało się jasnem, że endecy mu tego nie darują. Jakoż endecy bez żadnych skrupułów, pomiatając zwykłem swojem hasłem „solidarności narodowej" i nie licząc się zgoła z interesami państwa, jęli prowadzić kampanję przeciwko formułom rządowym, dotyczącym kresów, przeciwstawiając im kompromis zaborczych dążeń polskich i rosyjskich. Uwieńczeniem tej kampanji jest ostatni protest posła Grabskiego i wystąpienie jego z delegacji.

W motywach swoich p. Grabski przedewszystkiem ucieka się do fałszu. P. Grabski powiada, że projekt traktatu niezgodny jest z „zasadami, przyjętemi przez sejmową Komisję Spraw Zagranicznych". Projektu traktatu nie znamy, natomiast wiemy, że komisja sejmowa żadnych zasad nie formułowała, ograniczając się „przyjęciem do wiadomości" tez rządowych. Głosowania nad żadnem konkretniejszem ujęciem spraw kresowych nie było, jakkolwiek w dyskusji, oczywiście, zarysowały się wyraźnie odmienne kierunki. Kiedy zaś endecy z powodu noty do Ententy próbowali narzucić komisji swój punkt widzenia, to komisja wyraźnie się od tego uchyliła, wszystkiemi głosami, przeciwko endeckim, przyjmując do wiadomości wyjaśnienia Rządu.

Wprawdzie p. Grabski sfałszował sprawozdanie z posiedzeń komisji, na których rozważano tezy rządowe — ale cóż to za dzika pretensja, żeby rząd wiązał się fałszami p. Grabskiego. Zapewne, że p. Grabski w tym właśnie celu wydał swój osławiony komunikat, sztuczka jednak była zbyt niezgrabną, zbyt ordynarną, aby z endeckiego kłamnego komentarza zrobić tezę rządową.

Ale p. Grabski ma i inne motywy.

P. Grabski nie zgadza się z „próbami sztucznego tworzenia wielkiego państwa ukraińskiego". Znowu powtórzyć musimy, że nie wiemy, jak ta sprawa wygląda w projekcie traktatu. Ale zanadto dobrze znamy stanowisko narodowej demokracji wobec Ukraińców, aby uwierzyć p. Grabskiemu, że Rząd nasz chce „sztucznie" stworzyć „wielkie państwo ukraińskie". Wogóle — jak to można „sztucznie" tworzyć „wielkie państwa"? Nie ulega wątpliwości, że p. Grabski za „sztuczne" tworzenie „wielkiego państwa ukraińskiego" uważa żądanie, aby Ukraińcy mogli się swobodnie wypowiedzieć co do swej przyszłości państwowej, aby im dano możność stanowienia o sobie. Nie wiemy, w jakiej to uczyniono formie, ponieważ projektu traktatu nie znamy. Ale o to właśnie chodzi, że p. Grabski **żadnej formy** stanowienia

o sobie dla Ukraińców nie uznaje, że poprostu chce zgóry Ukrainę oddać Rosji, oskubawszy ją tylko na podstawie „linji Dmowskiego“. Alež w takim razie z jakiem czołem p. Grabski występował w roli człowieka, który pragnie, aby sprawy terytorjalne były rozstrzygnięte zgodnie z wolą ludności?

Wreszcie trzeci motyw. P. Grabski zgóry twierdzi, że projekt traktatu „przeciąga wojnę“. Twierdzi to ten sam p. Grabski, który domagał się swego czasu, aby ze strony rosyjskiej traktat podlegał zatwierdzeniu przez „przedstawicielstwo całego narodu rosyjskiego“ — a więc stawiał warunek zasadniczo sprzeczny z ustrojem sowieckim, zgóry tedy skazujący rokowania na bezpłodność. I skądże to p. Grabski wie, że projekt rządowy „przeciągnąłby wojnę“?! Czy się już porozumiał w tej sprawie z Radkiem i Trockim, czy od nich mają być te informacje?

My, socjaliści, prowadzimy oddawna kampanję pokojową, — i w tej kampanji musieliśmy na każdym kroku i każdej chwili zwalczać opór endeków. Z natury rzeczy pilnujemy jaknajbaczniej, aby z polityki polskiej usunąć wszystko, co grozi przeciąganiem wojny. I gdy to czynimy, to reakcja atakuje nas wściekle, obrzucając nikczemnym zarzutem, że stoimy po stronie bolszewików. Ale dbałość o pokój, dążenie do niezwłocznego zakończenia wojny nie mogą nas skłonić do tego, żebyśmy warunki pokojowe opierali nie na zasadach demokratycznego prawa ludów, nie na uznaniu niepodległości narodów, lecz na przewidywaniu tego, że Radkowi będzie milszem odstąpienie Polsce Wołynia i Podola, niż zgodzenie się na niepodległość Ukrainy.

Rokowania pokojowe nie mogą i nie powinny się rozbić — to pewna. Ale dopiero podczas samych rokowań okazać się może, jak daleko iść można w obronie zasadniczych naszych żądań, bez potrzeby uciekania się do dalszej wojny. Jest bowiem naszem głębokiem przekonaniem zarówno to, że dalsza wojna nie przyczyni się do pożądanego rozstrzygnięcia spraw „kresowych“, że jest niepotrzebna pod tym, jak i innymi względami — jak i to, że w rokowaniach pokojowych musimy występować w imię niepodległości narodów. I tem tylko zwyciężyć możemy imperjalizm bolszewicki, tylko w ten sposób możemy mu przeciwstawić się, nie zaś przez program Grabskiego — dzielenia się łupem.

Nie o rokowania pokojowe Grabskiemu chodzi, nie o przyspieszenie pokoju, lecz o zwycięstwo endeckiej polityki, polegającej na wcielaniu przemocą ziem narodów „kresowych“, na narzucaniu swojej woli obcym narodom, na ucisku narodowym.

I z takim programem Polska miała wystąpić na rokowaniach pokojowych?

Polityka polska wobec rokowań.

Pokój polsko - rosyjski i forma, w jakiej zostanie ostatecznie urzeczywistniony, przestaje już być dziś kwestją wewnętrzną obydwu państw, znajdujących się obecnie ze sobą w stanie wojny. Program, z jakim wedle niejasnych zresztą bardzo — danych, sformułowanych w „sześciu punktach“ warunków pokojowych, zamierza wystąpić podczas rokowań rząd polski, czynią bowiem ze sprawy przyszłych rokowań nietylko kwestję uregulowania formy życia prawno - państwowego całego Wschodu Europy, ale jednocześnie wkraczają głęboko w sfery interesów obu mocarstw „sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych“, Anglji i Francji. Jeśli bowiem pierwsze z tych państw zainteresowane jest istotnie w rozproszkowaniu politycznem Wschodu, w stworzeniu zeń dogodnego terenu eksploatacji dla kapitału angielskiego pod protektoratem — jawnym czy ukrytym — Zjednoczonego Królestwa, to znów drugie z nich, Francja, przez całą swą dotychczasową politykę zaangażowana jest w sprawę odbudowy „Wielkiej Rosji“, gotowej „uczciwie“ spłacić bankom francuskim długi b. caratu.

W każdym więc razie program pokojowy rządu polskiego, jakkolwiek sformułowany w sposób nader niejasny, nie mógł liczyć na zbyt entuzjastyczne przyjęcie u sprzymierzeńców. Nie mógł liczyć na poparcie Anglji ze względu na tkwiącą w nim ideę „federacji“ państw Wschodu, grożącą Wielkiej Brytanji zupełnem wyemancypowaniem się z pod jej wpływów polityczno - ekonomicznych całego pasa baltycko - czarnomorskiego, a — kto wie nawet — czy w przyszłości nie całej Wschodniej Europy. Nie mógł jednak liczyć również na sympatje dyplomatów francuskich, ponieważ rozbijał ostatecznie resztki złudzeń o „Wielkiej Rosji“. Program pokojowy rządu polskiego był niewątpliwie najbardziej śmiałym i samodzielnym czynem dyplomacji polskiej w całej dotychczasowej naszej polityce. Lecz podobnie śmiała koncepcja polityczna wymagała równie śmiałej i stanowczej polityki. Na tej stanowczości i zdecydowaniu polityce naszej zawsze jednak zbywało. Posiedzenia sejmowej komisji do spraw zagranicznych kończyły się wprawdzie zawsze klęską narodowej demokracji, która sprawę celów wojny i warunków pokoju zredukować się za wszelką cenę starała do „polubownego“ zaspokojenia apetytów imperjalistycznych Polski i Rosji. Ale „większość sejmowa“, ani rząd nie posiadały same jasnego stanowiska w sprawie pokoju. Zachłanne projekty kliki endeckiej pobijała raczej w Sejmie sama już śmiałość i potęga, bijąca z koncepcji politycznej Naczelnika Państwa, autora słynnej odezwy wileńskiej z dnia 20 kwietnia ub. roku. Dotychczasowa polityka na okupowanych ziemiach kresowych nie utorowała bynajmniej drogi ku wcieleniu się w życie owym ideom, które stanowią jądro krystalizacji obecnego polskiego programu pokojowego.

Dyplomacja polska nie potrafiła przystosować swych form do potrzeb i treści dziejowej chwili, nie umiała znaleźć dla się punktu oparcia w opinji społeczeństwa, nie zdobyła się na przeciwstawienie zakulisowym intrygom reakcji endeckiej jawności swego działania.

Skoro dyplomacja polska na to się nie zdobyła, można już było być zgóry przekonanym, iż do zadań, które na nią nałożyła chwila, dyplomacja polska nie dorosła.

Tak się stało w istocie. Tu tkwi źródło owych małostkowych kłótni i sporów o miejsce rokowań, o Borysów. Wszystko to wywiera wrażenie, jakby rząd polski swą nieudolność polityczną, owoc swej całej dotychczasowej niekonsekwencji, zamaskować pragnął dyskusją o drobiazgi, wtedy, gdy całe społeczeństwo — ba, świat nawet cały — oczekuje dyskusji, rozstrzygającej o losach Historji!

* * *

Niezdarność polityczna rządu polskiego nie jest wewnętrzną naszą tajemnicą. Leży przed nami numer „Berliner Tageblatt'u“, w którym jeden z wytrawniejszych publicystów niemieckich, korespondent warszawski powyższego organu, dr. Leo Lederer, charakteryzuje sytuację polityczną Polski wobec rokowań pokojowych. Stwierdzić zaś należy, iż, jeśli w charakterystyce tej nie wszystko jest słuszne, to — niestety — wiele się w niej jednak prawdy można doszukać.

„Fakt, iż Polska nie zakomunikowała dotychczas Rosji swych warunków pokojowych— pisze p. Lederer — tłumaczy się tem, iż rząd polski nie uzyskał dotąd na nie zgody konferencji ambasadorów, ani też nie doszedł do porozumienia z państwami kresowemi. Polityka oficjalna Polski wobec Rosji, „polityka państw kresowych“, w warunkach tych znalazła dokładny wyraz. Jej punktem wyjścia jest zasada, iż wszystkie narody t. zw. kresów Rosji utworzyć winny samodzielne państwa, których niepodległość byłaby ustalona na rokowaniach pokojowych z Rosją. Rząd jednak polski w ciągu ostatnich tygodni zasadę tę wiązał coraz ściślej z imperjalistycznym pomysłem pewnego rodzaju hegemonji polskiej wśród owych państw kresowych. W swym programie pokojowym, który przedstawił przedstawicielom Sejmu oraz sprzymierzeńcom, domaga się od Rosji zupełnego desinteressement w sprawach, tyczących się terytorjów, położonych na zachód od granicy z roku 1772. Polska rozstrzygnęłaby o losach tych ziem w „porozumieniu“ z zamieszkującymi je narodami... Początkowo p. Patek spotkał się z opozycją ze strony socjalistów oraz narodowych demokratów. Tak jest! Ciż sami narodowi - demokraci, którzy sami stoją na imperjalistycznem stanowisku... odważyli się głośno zarzucać p. Patkowi imperjalizm. Dopiero, gdy rząd uznał wyraźnie konieczność „porozumienia“ z innemi narodami kresowemi, pozyskał zgodę socjalistów i w ten sposób większość komisji“.

P. Lederer stwierdza w dalszym ciągu, iż osiągnięty w ten sposób tryumf rządu bynajmniej nie przyniósł mu korzyści. Ubiegła konferencja warszawska nie dała żadnych wyników. Litwini wogóle na nią nie przybyli. Rokowania z Łotwą nie dały Polsce mandatu występowania w jej imieniu wobec Rosji. Rumunja woli rokować bezpośrednio z Rosją, spodziewając się Besarabji raczej od Rakowskiego, aniżeli od związanego z Polską Petlury.

Skreśliwszy w ten sposób opłakany obraz wyników dyplomacji polskiej, p. Lederer kończy jednak swój artykuł optymistycznym poglądem na dalsze losy wschodniej Europy:

„Nie znaczy to bynajmniej, aby klęskę poniosła sama „polityka państw kresowych“, której korzenie tkwią w samej zasadzie samookreślenia narodów. Klęskę poniosła jeno nadbudowa owej polityki, pomysł hegemonji, który usiłowano urzeczywistnić, wychodząc z powyższej zasady. Również zresztą i w Belwederze, kwaterze głównej Piłsudskiego, uznano ostatecznie tę prawdę, iż żaden naród nie pragnie być ani uszczęśliwiany ani wyzwolany przez inny“.

K. Zygfryd.

Mały feljeton.

Żywe paradoksy.

Mnóstwo jest na tym świecie paradoksów, sprzeczności, kontrastów i dwuznaczników, lecz od paru tygodni interesuje mnie wciąż jeden dwuznacznik, a raczej tuzin dwuznaczników — tuzin, czy więcej, Polaków, dyrektorów kopalni w Zagłębiu. Przypatrzcie im się dokładnie? Są to żywe paradoksy. Słyszeliście zapewne o żywych pochodniach, posłuchajcie teraz o żywych paradoksach.

Wszyscy oni, ci pp. Garbińscy, Gardowscy, Żukowscy, Srokowscy et cetera, uważają się za „patrjotów“, za takich uważają ich nasze „patrjotyczne“ „Gaz. Warsz.“, „Dwugroszówki“ i t. d., jako takich popiera ich p. Minister Przemysłu i p. Minister Pracy i p. Pękosławski. Tymczasem panowie ci stanowią okazy najczystszych kosmopolitów. Patrjota - kosmopolita! Czy to nie dwuznacznik, sprzeczność sama w sobie, paradoks?

Kopalnie dąbrowieckie stanowią przeważnie własność kapitalistów obcych: Belgijczyków, Francuzów, Niemców a nawet Moskali.

Miljonowe dochody z nich od kilkudziesięciu lat idą zagranicę. Górnicy zaś są wyłącznie Polakami. Wszystko to, co górnicy zarobią, zostaje w kraju, wszystko to, co wyciągną kapitaliści — idzie zagranicę. Kapitaliści w ciągu czasu eksploatowania tych kopalni wywieźli już z Polski miljardy.

Zapominam w tej chwili o stanowisku socjalistycznem, zatrzymuję się na punkcie wi-

ROMUALD MINKIEWICZ.

O niezależność Nauki Polskiej.

(Referat na Zjeździe Nauki Polskiej).

W dobie, którą z Europą wraz przeżywamy, w tej „dziwnie osobliwej“ dobie, straszliwej zniszczeniem i męką, a błogosławionej zmartwychpowstaniem narodów, potwornej grabieżą, rozpasaniem i mordem, a olbrzymiej i świętej poczynaniem nowych, wielkich światów, w tej dobie dla nas jedynej i rozstrzygającej, staje przed Polską, przed Czynem Polskim, z koniecznością nieubłaganą, a niedającą się już ominąć, zadanie tytaniczne: wejść w szranki wolnych narodów świata godnie, dostojnie i twórczo; odrazu na poziomie nowoczesnej kultury, ogólnoludzkiej, a ze swoistym w nią wkładem; nie jako żebracy, łaskawie do zbierania okruchów ze stołu pańskiego dopuszczeni, nie jako parjasi, mogący li brać, zużytkowywać i niewolniczo naśladować, lecz jako „równi z równymi“, jako udzielni i władni reprezentanci samoistnych, bogatych, pełnią tryskających źródlisk życia.

Czy podjął to zadanie Czyn Polski? czy bodaj pojął je w całej rozciągłości konkretnej i głębi realnej? czy odczuł, czy zrozumiał fatalną konieczność jego podjęcia, stanowiącą bezapelacyjnie o miejscu Narodu w świecie i w świata historji?

Zmuszony dzisiaj budować wszystko niemal odnowa, zali ocenia Czyn Polski to wysokie szczęście i zarazem tę straszliwą odpowiedzialność, jakie mu przypadły w udziale? I, gdy kładzie podwaliny którejkolwiek z mnogich i różnolitych dziedzin życia, czy ma przed oczyma, ogniste mi wyryte zgłoskami, owo decydujące: godnie, dostojnie i twórczo?

A jeśli w każdej winno tak być dziedzinie, to być inaczej nie może, tembardziej w dziedzinie umysłowej kultury Narodu. Jedyna to bowiem dzisiaj sfera wytwórczości, w której Polska może coś dawać światu, wzamian za jego produkcję, z której musi czerpać bez miary.

Samem braniem, samemi pożyczkami zzewnątrz, samym importem zzagranicy żaden organizm państwowy utrzymać się przy życiu nie zdoła. Musi coś wytwarzać na eksport, musi coś innym dawać ze siebie, musi coś mieć własnego, a wartość istotną mającego.

Mamy być przecie nietylko wyzwoleni od czegoś (boć pocóż to świstu?), ale i wolni ku czemuś! Musimy wyzwolenie nasze w oczach świata usprawiedliwić, nie historją byłej zasługi, oczywista, jeno zasługą rzeczywistej użyteczności historycznej. Musimy wolność naszą zadokumentować, przejawić, wymawiając polskie słowo w Bycie, to znaczy: obdarzyć świat polskiemi wartościami i to wartościami istotnemi, nieprzemijającemi, więc idealnemi.

Jedną z takich wartości być może — i to od dziś już! — i być winna Nauka Polska.

Ale właśnie, ponieważ w tej dziedzinie mamy dane potemu, iżby w szranki wolnych narodów świata wstąpić godnie, dostojnie i twórczo, to obowiązkiem Czynu Polskiego jest dobyć wszelkich wysiłków, by tę możliwość w możność realną zamienić, to znaczy: by tworzyć dla Myśli Polskiej badawczej od dziś już warunki pełnego rozwoju, warunki niczem nieskrępowanej realizacji zamierzeń. Od zasięgu bowiem tych zamierzeń twórczych, od ich rozległości i głębi, od stopnia i tempa ich realizacji zależy zasięg i tempo ekspansji zdobywczej Genjusza Polskiego na kulturze świata, na posiadłościach myśli ogólno-ludzkiej.

Aliści rozległość, stopień i tempo realizacji zamierzeń Myśli naukowej Polskiej zależy od warunków, w jakich dane jej żyć, rozwijać się i przejawiać. Właśnie rzeczą Państwa oraz tych czynników społecznych, które uświadomiły sobie całkowicie doniosłość zadania, przed Polską z konieczności dziejowych wyłonionego, jest wszystko uczynić, co tylko w ich mocy, i to uczynić niezwłocznie, natychmiast, by warunki te były najkorzystniejsze, najpomyślniejsze. Zabiegiem ich i troską być winno rozpętanie całkowite potęgi twórczej, wyzwolenie zupełne mocy badawczej, skupienie idealne wszystkich władz umysłu. Wszystko, co mogło by być tu przeszkodą, co mogłoby krępować zawadzać, odrywać, rozpraszać, zabierać czas i siły, mącić skupienie, winno być starannie usuwane, jako szkodzące Narodowi w Jego wysiłku twórczym, ku stwierdzeniu swej wolnej istności, w Jego zwycięskim pochodzie na szczyty, w bezkrwawej ekspansji zdobywczej, w utrwalaniu i rozszerzaniu idealnego stanu posiadania.

Obowiązkiem jedynym Myśli Polskiej badawczej jest wielka, pełna, wytężona twórczość. Dziś bardziej, niż kiedykolwiek. Wyłączniej, niżeli dotąd. Niepodzielnie.

Wobec tego obowiązku z najżywotniejszych potrzeb Bytu Narodowego, z nakazu Genjusza Polskiego płynącego, obowiązku jedynie istotnego i olbrzymiego, wszystko uboczne, wszystko obce twórczości ustaje zupełnie, jakkolwiekby aktualne i skądinąd naglące i ważne było. Jedynym celem — potęga zdobywcza. Jedynym nakazem — wyżycie się twórcze. Jedynym rozkazodawcą — Genjusz Narodu.

Stawianie jakichkolwiek innych „wymagań“, wysuwanie wrzekomo „pilniejszych i bardziej żywotnych“ potrzeb społecznych, narzucanie jakowychś „dziś ważniejszych“, jakowychś „przecie realniejszych“ obowiązków narodowych, jest zasadniczem, acz tak powszechnem nieporozumieniem, z zaślepienia aktualnością, z pomięszania pozoru z istotą rzeczy płynącem.

Zrozumiały to zdawna inne społeczeństwa. Zaczęły oddzielać na dobre naukę od nauczania, twórczość od dydaktyki, zakłady badawcze od uniwersyteckich. Zaczęły fundować nagwałt, niemal na wyścigi, bogato wyposażone, Wolne instytuty badawcze.

I któreż przodują? Czy jakieś „romantyczne“ a w realnej grze dziejów nic nie znaczące narodki? Bynajmniej! Właśnie najpozytywniejsze, najpraktyczniejsze, najbardziej pragmatyczne i dziejowo potężne. Stany Zjednoczone... Niemcy...

Gdym kiedyś przeczytał w pismach francuskich sprawozdanie z fundacji Carnegi'ego w Waszyngtonie, łkać począłem z żalu serdecznego, iżeśmy tak bezmiernie dalecy od rozmachu, szczodrości obywatelskiej i zrozumienia rzeczy, wolnych obywateli amerykańskich. W oczach złzawionych stał mi biedny tułacz bezdomny, tłukący skołataną głową o mur obojętności: twórca naukowy polski. W zdeptanych, koślawych buciskach, w wyświechtanej na łokciach kurteczynie, z muzyka w głodnych kataralnych jelitach, błąkał się kątem po obcych pracowniach, muzeach, bibljotekach, mrużąc powieki od obcego przepychu pomocy badawczych i drżąc, jak przed zasłużonym policzkiem, przed pytaniem europejskiego kolegi: „jak tam w polskich instytucjach?“...

Tak łkałem raz tylko jeden jeszcze, przed laty, czytając niepojęte niemal, jedyne w swoim rodzaju dzieje szczęścia polskiego twórcy, Chopina, którego genjusz wyczuło otoczenie polskie i zrozumiała odrazu krytyka europejska (R. Schumann: „Hut ab! meine Herren! ein Genie!“).

(D. c. n.).

dzenia wyłącznie narodowym, patrjotycznym i rzucam zapytanie:

— Któż jest patrjotą — ten, co podczas zatargów w Dąbrowie między obcym kapitałem a polskim górnikiem staje po stronie kapitału, czy ten, co staje po stronie górników? Inaczej. Któż jest patrjotą? Ten, co usiłuje jaknajwięcej bogactw, wytwarzanych w Zagłębiu naszem, zatrzymać w Polsce, czy ten, co chce, życzy sobie, pomaga, aby jaknajwiększą ilość złota wywieźli z Polski zagranicę obcy kapitaliści?

Na to zapytanie odpowiada tuzin Polaków-dyrektorów, tuzin pomnożony przez tysiąc dziwnych patrjotów z pod znaku „Gaz. Warsz.", tuzin wzmocniony policją p. Pękosławskiego i poparciem rządu w osobach ministrów Rzplitej Polskiej.

— Dobry Polak dba o to, ażeby obcy kapilitaliści wywieźli jak największą ilość złota zagranicę i dobry Polak również dba o to, ażeby polski górnik miał się jaknajgorzej.

Panowie Pękosławscy! — trzymajcie mnie, ażebym nie pękł ze śmiechu.

Snadnie wówczas mogłoby powstać przysłowie: „Zysław pękł usłyszawszy Pękosławskiego".

Trzymajcie mnie i wy inni dziwni patrjoci, pracujący dla kosmopolitycznego kapitału, ażebym waszych osób wysokopostawionych nie musiał poniżyć jedyną repliką godną waszej odpowiedzi: ‚końby się uśmiał".

Ściśle trudno wprawdzie określić, w jakich okolicznościach konie zazwyczaj śmieją się. Trzebaby się w tej sprawie zwrócić do najwyższego w państwie polskiem znawcy weterynarji, p. Stefana Dąbrowskiego, wice-ministra Spraw Zagranicznych. Ale, jako laik, sądzę, że koń uśmiałby się słysząc następujące paradoksy: Złodziej jest człowiekiem najuczciwszym w świecie. Wesz należy do najpiękniejszych bydląt. Paskarz jest wzorem miłosierdzia chrześcijańskiego. Paderewski jest najskromniejszym człowiekiem. Słońce jest źródłem mrozu. Ks. Oraczewski jest wielkim uczonym. Świnia jest najschludniejszem stworzeniem. Pokój sprowadza — głód, wojna — dostatek.

Ponieważ koń z pewnością uśmiałby się słysząc paradoksy powyższe, to niewątpliwie zarżałby jak źrebię Bucefała, usłyszawszy pogląd naszych „patrjotów": „Patrjotą jest Polak, który wspiera kapitalistę Belgijczyka, Francuza, Niemca lub Moskala przeciwko górnikowi polskiemu".

Zysław.

Z Niemiec.

Obie socjalistyczne partje i klasowe związki zawodowe, które prowadziły wspólnie akcję strajku powszechnego i przeprowadziły u przedstawicieli parlamentu znane 9 punktów układu, znowu podjęły akcję wspólną. Po wysłuchaniu delegatów, przybyłych z okręgu Ruhr, przedstawiciele wspomnianych organizacji uchwalili zażądać od rządu wypełnienia następujących 5 punktów, powołując się przytem na zobowiązania rządu wobec przyjętego poprzednio układu: 1) Wycofanie „Richswehry" ze strefy neutralnej. Utrzymanie porządku należy do miejscowych straży zgodnie z układem w Bielefeldzie; 2) Niedopuszczenie „Reichswehry" na południe od rzeki Ruhr; 3) W miejscowościach zajętych przez „Reichswehr" (poza strefą neutralną) należy natychmiast przystąpić do utworzenia straży miejscowych, poczem „Reichswehr" ma ustąpić; 4) Wypadki w Wilhelmshaven, Altenburgu i t. d. wymagają natychmiastowej akcji. Należy otoczyć opieką wiernych republice podoficerów i żołnierzy; usuniętych oficerów, podejrzanych politycznie, nie wolno przyjąć z powrotem, lecz ukarać. Gabinet ministrów zażąda od ministra obrony krajowej gwarancji rzeczowych i osobistych przeciwko przyjęciu do służby wojskowej niepewnych oficerów. Należy natychmiast wstrzymać dostarczanie amunicji formacjom kontrrewolucyjnym (np. brygadzie Ehrhardta); 5) Należy domagać się od rządu pruskiego szybkiego przekształcenia straży bezpieczeństwa zapomocą zaciągu zorganizowanych robotników.

Organizacje powyższe uważają spełnienie tych 5 punktów jako warunek niezbędny dla złagodzenia silnego wzburzenia, panującego wśród robotników. Organizacje przekładają żądania swe rządowi i zastrzegają sobie dalsze kroki po otrzymaniu odpowiedzi rządowej. Podpisali: Legien, Urban, Lange, Rusch, Molkenbuhr, Crispien.

* * *

Wypadki w Wilhelmshaven, o których mowa w p. 4 dotyczą faktu wypuszczenia na wolność na rozkaz ministra obrony krajowej oficerów marynarki, którzy wzieli udział w zamachu Kappa. W Wilhelmshaven reakcja, ucieleśniona w osobach oficerów marynarki, walczy z miejscowemi władzami cywilnemi i nie słucha rozkazów komisarza rządowego. Wobec tego, że rząd berliński poszedł na rękę reakcji, władze te poddały się do dymisji, a komisarz rządowy w Oldenburgii i członek rządu tamtejszego wystosował protest na ręce prezydenta ministrów w Berlinie przeciwko tolerowaniu rządów reakcji w Wilhelmshaven.

* * *

Wkroczenie wojsk niemieckich do okręgu Ruhr i wywołane przez to obsadzenie przez Francuzów kilku miast niemieckich, stało się tematem niezliczonych artykułów w prasie francuskiej i niemieckiej. Prasa socjalistyczna traktuje sprawę spokojnie, uważając ją za epizod, który wkrótce minie i który zbytecznie tylko stał się wodą na młyn szowinistów obu krajów. Natomiast prasa burżuazyjna pełna jest namiętnych oskarżeń wzajemnych. „Temps" dzień w dzień zamieszcza artykuły wstępne, w których stara się udowodnić, że krok rządu francuskiego był usprawiedliwiony, uprawniony i konieczny, zaś „Berliner Tageblatt" pisze, że naród niemiecki krok ten przyjął z oburzeniem i pogardą i zjadliwie wykpiwa „rycerskość" i „bohaterstwo" wojsk francuskich, okupujących bezbronne miasta niemieckie.

Jakże się rzecz miała w istocie? Otóż stwierdzić trzeba, że wypadki, które doprowadziły do tak ostrego zatargu Francji z Niemcami, są niezmiernie zawiłe i odzwierciadlają sprzeczności natury politycznej, zarówno jak natury ekonomicznej między obu krajami, ale ponadto odbijają też walki społeczne wewnętrzne tych krajów.

W okręgu Ruhr socjaliści wszystkich odcieni stali się panami położenia, z którymi rząd centralny zmuszony był zawrzeć ugodę. Ugoda ta, załatwiana polubownie, byłaby w razie jej urzeczywistnienia, znacznem zwycięstwem klasy robotniczej, byłaby etapem ku socjalizmowi. Ale do tego nie chcieli dopuścić przemysłowcy okręgu Ruhr, jako też reakcja wojskowa, która z błyskawiczną szybkością zaczęła przychodzić do siebie po klęsce berlińskiej.

Przemysłowcy i szefowie „Reichswehry" dążyli do tego, by za wszelką cenę wprowadzić zamęt w imponujący swoją postawą jednolitą ruch robotników w Zagłębiu. Gdy układy robotników z rządem dały najlepsze wyniki, gen. Watter wystosował nagle bezmyślne i niewykonalne ultimatum, co doprowadziło do ogłoszenia strajku powszechnego. Dzięki interwencji rządu ultimatum Wattera pozostało bez skutku, strajku nie było, ale już tego samego dnia rząd ze swej strony wystosował ultimatum do robotników, pod pretekstem, że ci nie dotrzymali umowy bielfeldzkiej. Czas odpowiedzi na ultimatum to przedłużono o 48 godzin, ale oto w międzyczasie zjawiają się rozrzucone przez aeroplany odezwy, podpisane przez Wattera i Severinga, a zawiadamiające, że „Reichswehr" wkracza do Zagłębia, aby przywrócić konstytucji szacunek i położyć kres terorowi komunistów. Severing to obecny minister pruski, socjalista większości i człowiek zaufania Heinego; przez rząd obecny został mianowany komisarzem cywilnym przy gen. Watterze. Trudno opędzić się wrażeniu, że Severing poszedł na lep chęci „czynu" ze strony Wattera, będącego narzędziem w ręku różnych jawnych lub zakapturzonych Kappów. Ta oto pobłażliwość i ustępliwość wobec reakcji militarnej ze strony nowego rządu Müllera przyczyniła się bezwątpienia do zaostrzenia położenia w Zagłębiu. Gdyż robotnicy tracili zaufanie do rządu, a wśród chaosu miejscowego, kiedy trzeba było stać na straży zorganizowanego wystąpienia robotników i obrony praw tychże wobec czyhającej na żer kontrrewolucyjny „Reichswehry" — wymykał im się stopniowo ster władzy. I doszło do tego, że rzeczywiście socjaliści większości, niezawiśli, a nawet komuniści musieli domagać się pomocy wojskowej dla ukrócenia rozwielmożniających się z godziny na godzinę rządów pospólstwa i czerni. Doszło do tego, że kolejarze w Essen zarządzili strajk przeciwko terorowi jakiejś grupy, pragnącej narzucić ogółowi robotniczemu swą wolę. Wówczas interwencja wojskowa rządu stała się koniecznością. Powodując się nią, rząd wysłał grupy „Reichswehry" do Zagłębia, nie czekając na pozwolenie Ententy, ściślej mówiąc Francji. A Francja na przedstawienia ambasadora Niemiec w Paryżu zgodziła się na wkroczenie wojsk niemieckich do Zagłębia pod warunkiem, że, o ile wojska te nie będą wycofane po terminie zgóry umówionym, Francja obsadzi miasta, przewidziane w traktacie. Niemcy popełniły błąd formalny, wobec którego Francja miała formalnie prawo stanąć w obronie pogwałconego traktatu. Ale znów wojsko francuskie wkroczyło do miast niemieckich wcześniej, aniżeli rząd niemiecki otrzymał postanowienie o tem rządu francuskiego. A więc zarówno militaryzm niemiecki, jak militaryzm francuski „zatryumfowały": rozgrzały nanowo szowinizm obustronny, który bucha płomieniami ze szpalt gazet burżuazyjnych.

Rząd Müllera, sądząc z dotychczasowej jego pracy, nietylko popełnił błędy przez oględne traktowanie mafji wojskowej i nieostrożny wybór urzędników, ale stale waha się między polityką noskizmu, a polityką, którą obowiązany jest prowadzić na zasadzie ugody zawartej ze związkami zawodowymi. Pokazuje się, że polityka koalicyjna, z konieczności polegająca na łagodzeniu walk pomiędzy kapitałem a pracą, doprowadzić musi do tlejącej się wciąż wojny domowej, w której już reakcja junkierska już komunizm (w krańcowo naiwnym odłamie swym) starają się pochwycić cugle dyktatury. Obowiązkiem rządu Müllera byłoby, dotrzymując zobowiązań umowy, przeprowadzić nowe wybory do parlamentu. Samodzielna polityka przedawnionej już większości parlamentarnej i opartego o nią rządu do żadnych wyników dodatnich nie doprowadzi.

„Temps" — wierny tłumacz intencji i obaw rządu francuskiego — twierdzi, że pochód wojsk niemieckich do Zagłębia, rozpoczęty ze strony granicy holenderskiej, jest próbą reakcji militarnej odzyskania utraconego „prestiżu", że zaprowadzenie „porządku" w Zagłębiu przywróci jej łaskę tych elementów, które dzięki klęsce Kappa mimowoli odsunęły się od prawicy i że przyszłe wybory wypadną dla tejże korzystniej, aniżeli sądzono tuż po zamachu. Francja boi się, że militaryzm niemiecki urośnie na siłach i dlatego starała się i stara wmówić w świat cały, że pochód wojsk niemieckich do Zagłębia był zbyteczny, naraża się przytem na zarzut popierania... komunizmu w Niemczech. Ale Francja jednocześnie obawia się swego odosobnionego kroku i straszy Anglię konkurencją potężnego przemysłu westfalskiego, którego widomym reprezentantem jest Hugo Stinnes. W interesie Francji jest, aby Niemcy mogły szybko i regularnie wypełniać zobowiązania swe, wynikające z traktatu wersalskiego, ale jednocześnie Francja w obawie przed militaryzmem niemieckim wspiera rozstrój życia przemysłowego w Zagłębiu, źródła węgla niemieckiego.

Dotychczas tylko Belgia stanęła po stronie Francji, co jest zrozumiałe ze względu na położenie geograficzne Belgii i wspólność interesów pod tym względem z Francją. Ale ani Anglja, ani Włochy, ani Ameryka nie popierają kroku Francji. Bardzo więc być może, że Francja równie szybko, jak wkroczyła, wycofa się z zajętych przez siebie miast niemieckich.

Chlaśnięcia.

Ronda wiosenne.

...By głód oszukać, łażę do Łazienek,
Co się już, bracie rozkosznie zielenią!...
Wizja obiadu „zwiała" w dal syrenią...
Prawdą pozostał — „kartkowca" bochenek...
Więc puszczam wodze „niebiańskim" marzeniom,
By głód oszukać...

...Mistrz Ignac wraca! — wieść „bucha" radośna!...
Lecz czyż mnie ona, „frajerze", nasyci?...
Sejm wznawia sesję!... na kraj spływa wiosna!
Cóż z tego, skoro z obiadu są „nici"?...
Czyż dla mnie z tego jest „profit" choć „tyci",
Że Mistrz już wraca?...

Że dwaj „prezesi" już szykują gęby,
Na wielu „mowach", bracie, „wyparzone",
By mleć na dworcu, jak zwykle, otręby,
Zwykłą, endecką klepać „antyfonę"?...
I cóż mi z tego, że jaja „sadzone"
„Ćwiczą" „prezesi",

By głos ich, bracie, był bardziej „pieściwy",
Gdy witać będą nowego „Kurzawę" *),
Gdym ja zapomniał dawno, nieszczęśliwy,
Jak pachnie jajo (chociażby „mętnawe"!...)
Więc mi ganzwurst dziś są, na dobrą sprawę,
Ich głosy, bracie!...

Wacław Wolski.

*) Co, podobno, porąbał fortepjan tak, jak Kurzawa potrzaskał swój posąg Mickiewicza.

W sprawie jeńców Polaków w niemieckich obozach.

Państwowy urząd do spraw powrotu jeńców, uchodźców i robotników („Jur") nadesłał nam następujący list:

Do Szanownej Redakcji „Robotnika" w miejscu.

Stosownie do zamieszczonej notatki w d. 7 kwietnia 1920 r. nr. 95 „Robotnika" p. t. „Jeńcy Polacy w niemieckich obozach jeńców", mam zaszczyt zawiadomić, że Państwowy Urząd wszczął starania o natychmiastowe zwolnienie tych jeńców i o wyniku nie omieszka zawiadomić Szanowną Redakcję.

Komisarz generalny
(podpis nieczytelny).

Bezprawie.

Według ugody zbiorowej, wszelkie zatargi, wynikłe między ziemianami a robotnikami rolnymi, winny być rozpatrywane przez Komisję Rozjemczą. Pozatem w sprawie warunków godzenia ordynarjuszy ugoda specjalnie przewiduje, ażeby, w wypadkach zatargów, jakie wynikną z interpretacji punktów o redukcji ilości pracowników, przyjmowaniu robotników, nie wykazujących się konotatkami i wydaleniu pracowników, zgłaszać się do komisji rozjemczych.

Zdawłoby się, że to powinno wystarczyć, tembardziej, że Związek ziemian oficjalnie obiecywał, iż zwolnienia nastąpią w wyjątkowych wypadkach.

Ale obszarnicy polscy, nie rozumiejąc ciężkiego położenia kraju, nie rozumiejąc stanu, w jakim muszą się znajdować rzesze ludzi, którym grozi śmierć głodowa, i dla zaspokojenia swoich ambicji i ambicyjek postanowili sprowokować robotników rolnych, wydalając ich masowo, bez żadnej przyczyny.

Zachodziło tylko pytanie, w jaki sposób ich usunąć. Przedstawiciele Związku ziemian swojemi podpisami zobowiązali się wszelkie zatargi kierować do komisji rozjemczych i nie wstrzymywać świadczeń do czasu, dopóki sprawy nie zostaną przez komisje rozstrzygnięte. A wydaleni robotnicy, przewidując, iż wbrew punktom 1 i 2 „warunków godzenia ordynarjuszy" stanie im się krzywda, korzystając z końcowego ustępu ugody, na długo przed 20 kwietnia zgłosili sprawę na komisję. Okazało się bowiem, że każdy prawie ziemianin uważał, że jego majątek wymaga redukcji pracowników i na miejsce zwolnionych przyjmował nie ordynarjuszy.

Obszarnicy chwycili się więc metody obchodzenia ugody i masowo oddają sprawę do sądów pokoju, które, nie bacząc na zobowiązania ziemian, i zupełnie wyraźne rozporządzenia M. Pr. i Op. Sp., M. S. W., a przedewszystkiem min. sprawiedliwości (okólnik do panów prezesów sądów okręgowych z dnia 17 października ub. r., zabraniający sądom pokoju przyjmowaniu spraw o eksmisję rob. rolnych), wydają we wszystkich starostwach wyroki eksmisyjne z natychmiastowym rygorem wykonania. Przytoczmy, jako przykład, starostwo Kutnowskie, gdzie jednego tylko dnia skazano 50 rodzin robotniczych na eksmisję, a więc na głód i tułaczkę. Gorzej nawet, bo sądy pokoju często wydają w sprawach, rozstrzygniętych już przez komisje, niewiadomo z jakiej racji, wyroki, unieważniające decyzje komisji rozjemczych.

W sprawie tej powinny zabrać głos czynniki miarodajne, a przedewszystkiem min. pracy, które wydało „Dopełnienie obowiązujące", z którego ziemianie kpią w najwidoczniejszy sposób i min. sprawiedliwości, które stać powinno na straży prawa i nie dopuszczać do pogwałcenia przepisów prawnych przez niektóre sądy pokoju.

M. Nowicki.

Kronika polityczna.

Wczoraj odbyła się u podsekretarza stanu, p. Wróblewskiego, konferencja poufna z przedstawicielami prasy w sprawie plebiscytów.

***

Wobec mających się rozpocząć pertraktacji pokojowych Polski z Rosją bolszewicką, wszystkim inspektorom likwidacyjnym na Ziemiach Wschodnich polecono, aby niezwłocznie najpóźniej do 15 kwietnia zebrali dane przypuszczalnych strat poszczególnych rosyjskich i bolszewickich, wyrządzonych mieszkańcom tych ziem w rolnictwie, handlu, przemyśle i w życiu prywatnem, z wykazaniem ilości zniszczonych objektów, ich wartości w rublach złotych. Dla obliczenia tych strat polecono zwołać zjazdy likwidacyjne i uchwały zjazdów niezwłocznie przedstawić Zarządowi Ziem Wschodnich. (a).

***

Wobec organizowania przez komisję międzynarodową plebiscytową w Cieszyńskiem żandarmerji, Rząd polski przez Radę Narodową zaproponował komisji zorganizowanie 100 żandarmów z dawnej służby austrjackiej dla rejonów górniczych i poniesienie kosztów na ich utrzymanie. (a).

Książki nadesłane.

O obecnym stanie miast i o aprowizacji takowych—referat, wygłoszony przez prezydenta m. Kalisza, Jana Michalskiego na Zjeździe Związku miast.

Dr. A. Rząśnicki. Prostytucja a proletarjat, Warszawa 1920, str. 26. Mk. 4.

W. Raort, Śmieszne historje ze wstępem Artura Ćwikowskiego, Lwów, 1920. Nakładem Lud. Tow. Wyd. Str. 139.

Zbiorek doskonałych fejletonów satyrycznych, pomieszczonych w „Dzienniku ludowym".

Jan Hempel. Jak założyć robotnicze stowarzyszenie spożywców? Warszawa, 1920. Str. 48. Cena 4 mk.

Niech żyje Pierwszy Maj!

Od niedzieli—do niedzieli.

„Wiele hałasu o nic" trzyma się nietylko na afiszu teatru Polskiego, ale nie schodzi także z naszego politycznego repertuaru. Jakże bowiem inaczej nazwać, jeśli nie „wiele hałasu o nic", już dwa tygodnie trwający spór pomiędzy rządem Rzeczypospolitej Polskiej, a rządem Sowietów o... miejsce rokowań pokojowych. Rząd polski powiada: tylko Borysów; a rząd sowiecki odpowiada: wszędzie, byle nie w Borysowie. I dwa narody, spragnione pokoju, wyniszczone i zmęczone sześcioletnią wojną, muszą dalej zmagać się w krwawych zapasach, dlatego, że rządy ich nie mogą porozumieć się co do miejsca rendez-vous delegatów pokojowych. Doprawdy, wiele hałasu o nic i doprawdy byłoby to dowodem zarówno rozumu politycznego, jak i subtelności ze strony naszego rządu, gdyby ustąpił Cziczerinowi i zgodził się na inną miejscowość, która nie zaczynałaby się, jak Borysów, od litery B., przypominającej rządowi sowieckiemu niewesołe dzieje traktatu pokojowego... w Brześciu.

Trochę subtelności ze strony naszego rządu, a już może na przyszłą Wielkanoc Rosja będzie się z nami dzieliła pokojowem jajkiem, jak dzieliła się jajkiem ubiegłej Wielkiejnocy Polska z Austrją i Szwajcarją.

Żeby to jednem jajkiem! Gdzietam, całymi wagonami jajek dzieliliśmy się i mamy nadal dzielić się na zasadzie umów kompensacyjnych. Jeśli Austrjakom nie obce jest uczucie wdzięczności, to powinni przedewszystkiem nam być wdzięczni, że z ich racji znosimy głód i drożyznę, płacąc po mk. 2.20 za jajko; potem zaś powinni być wdzięczni naszym polskim kogoszkom, które znosząc dla nich jaja, ratują ich od śmierci głodowej. Powinni je nawet tak uczcić, jak uczcili starożytni Rzymianie kapitolijskie gęsi, które Rzym z rąk wroga wybawiły.

Za jajka mamy otrzymać z Austrji papier, ściślej mówiąc, czysty papier i zadrukowane papierki w postaci koron austrjackich. O ile bardzo pożądanym jest pierwszy, o tyle wcale niepożądanym jest napływ do kraju miljonów banknotów, których i bez tego tyle mamy, że o ile Sejm uchwali opracowaną przez ministerjum sprawiedliwości ustawę o ochronie... kamieniczników, nakładającą na lokatorów obowiązek remontu domów, będziemy śmiało mogli „papierkami" naszymi mieszkania tapetować.

Rozczulającą do łez, zaiste, jest pieczołowitość, jaką nasze ministerjum sprawiedliwości otacza „biednych" kamieniczników: to samo ministerjum, które w stosunku do swoich urzędników powoduje się taką „sprawiedliwością", że kto żyw od sprawiedliwości tej ucieka na służbę do pierwszego lepszego paskarza.

Czy projekt ustawy o ochronie kamieniczników, opracowany przez ministerjum sprawiedliwości, znajdzie wymaganą większość w Sejmie, trudno przewidzieć. Narazie zgadzają się nań z małemi zastrzeżeniami... kamienicznicy. W projekcie ministerjum sprawiedliwości, prócz podwyżek, przewidziane jest przeniesienie z barek właścicieli nieruchomości na barki lokatorów ciężarów opłaty za wodę, pensji dozorcy domu, oraz kosztów remontu domu. Pokrzywdzeni kamienicznicy żądają jeszcze drobnostki, mianowicie, by lokatorzy wyposażyli im córki, ponosili koszta wyjazdu kamieniczników i rodzin ich do badów, oraz by opłacili karciane długi ich synalków. Jeśli ministerjum sprawiedliwości uwzględni te trzy „sprawiedliwe" żądania kamieniczników, pan minister Hebdzyński zaliczony zostanie w poczet honorowych członków Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości.

Wracając do sprawy papieru, jaki mamy z Austrji otrzymać, należałoby sobie życzyć, by papier ten celowo zużytkowany został. Jeśli papier ten ma dostać się w ręce naszej biurokracji dla jej nieskończonych referatów, protokułów, memorjałów, wypisów, przepisów, odpisów i t. p. „bumag", to doprawdy szkoda byłoby naszych.... jajek, za które ten papier otrzymamy.

Katastrofalny wprost brak papieru jest jednym z tych „błogosławionych" skutków wojny, które na dziesiątki lat mogą pogrążyć Europę w odmęt barbarzyństwa, ciemnoty i analfabetyzmu. Nic nie pomogą konkursy na broszury popularne, nic nie pomogą wystawy pomocy naukowych i prac szkolnych, nic nie pomoże popieranie nauki przez rząd i samorządy lokalne, jeśli nie będzie papieru, lub jeśli papier będzie nadal tak drogi, że przeciętnego inteligenta nie stać będzie na kupno książki.

Roman Boski.

Z prowincji.

Łuków.

(Korespondencja własna).

Organizacja nasza w Łukowie i powiecie zaczyna się zwolna podnosić z chwilowego upadku. Uzyskaliśmy stosunki bardzo pewne i mocne wśród ludzi ideowych, którzy nas nie zawiodą, na których zawsze liczyć będziemy mogli. Rozsiane po całym powiecie staną się one ogniskami, promieniejącemi wśród mas małorolnych i bezrolnych. W miarę krzewienia się ideologji proletarjackiej wśród tutejszych działaczy zbudziło się naturalne dążenie do zespolenia się z ośrodkami, już istniejącemi: Siedlcami i Warszawą. Na wezwanie tutejszego Komitetu dzielnicowego przybył do Łukowa tow. Baraniecki z Siedlec, by omówić cały szereg spraw, mających na celu ujednostajnienie ruchu pepeesowego na całym Podlasiu, mocne związanie dzielnicy z okręgiem w Siedlcach, zorganizowanie konferencji działaczy proletarjackich z całego północnego wschodu Polski. Przybycie tow. B. wywołało w sferach miejscowego kołtuństwa istną panikę. Już na dworcu kolejowym koło naszej gromadki manifestacyjnie kręciły się rozmaite umundurowane i cywilne figury, przysłuchując się łapczywie rozmowie. A w dwa czy trzy dni później na Łuków spadł formalny najazd. Zaalarmowana pogłoskami o „bolszewickim niebezpieczeństwie", zagrażającem naszemu miastu, zjawiła się z Siedlec defenzywa polityczna w bardzo licznym komplecie. W szkole kolejowej, w której mieszkają tow. Gałązka, tow. Wojtyński i ob. Kruczek, nieproszeni goście jęli przetrząsać rzeczy i temu smutnemu zajęciu poświęcili niemal całą noc. Nic naturalnie nie znalazłszy, wynieśli się. W taki to sposób nasza młodziutka organizacja przeżyła swój pierwszy chrzest ogniowy. Bezstronność nakazuje wtrącić nawiasem, iż goście byli bardzo grzeczni. Po tej ogniowej próbie zaryzykowaliśmy dużą bitwę. 21 marca odbył się u nas wiec sprawozdawczy poselski, na który przybyli tow. poseł Dobrowolski z Warszawy, oraz Baraniecki i Zieliński z Siedlec. Miejscowe czynniki miarodajne czyniły wszystko, by akcję wiecową, jeżeli nie uniemożliwić, to conajmniej utrudnić. W starostwie zgłaszano dziką pretensję co do zalegalizowania wiecu poselskiego, który legalizacji nie podlega. Dopiero kategoryczne oświadczenie tow. Dobrowolskiego, iż wiec się odbędzie bez względu na wszelkie przeszkody, dyskusję przerwało. Dom ludowy, wyznaczony na wiec, okazał się zajęty na koszary dla policji. Złośliwi twierdzą, iż właśnie w niedzielę zaczęto na gwałt zwozić łóżka do Domu ludowego by upozorować odmowę. Wiec z konieczności odbył się pod gołem niebem, co nadało mu daleko szersze rozmiary. Rozfalowany, wciąż zmieniający się tłum przysłuchiwał się przemówieniom tow. tow. Dobrowolskiego, Baranieckiego i Zielińskiego. Mówiono gorąco o konieczności zakończenia toczącej się wojny, o zdziczeniu moralnem obozu mieszczańskiego, o wzbierającej fali ruchu proletarjackiego, o konieczności organizowania się pod bojowemi sztandarami P. P. S. Żywiołowe potakiwania tłumu świadczyły, iż posiew ideologji proletarjackiej trafia na podatny grunt. Widzieliśmy w tłumie robotników miejskich i rolnych, żołnierzy i urzędników, nawet policjantów. Po przemówieniach tow. Baraniecki poddał pod głosowanie następującą rezolucję:

„Wiec robotniczy, zwołany przez P. P. S. w Łukowie dn. 21 marca, po wysłuchaniu sprawozdania posła Dobrowolskiego, uchwala, co następuje: Polska klasa pracująca m. Łukowa stwierdza, iż przewlekająca się wojna rujnuje doszczętnie i tak już zniszczoną Polskę, że przynosi krzywdę interesowi polskiemu, odwracając uwagę od Śląska Górnego i Cieszyńskiego oraz Mazowsza i Warmji — że powiększa olbrzymie długi państwa polskiego i odrywa od pracy setki tysięcy młodzieży.

Wobec tego lud pracujący domaga się jakszybszego zawarcia z Rosją sowiecką jawnego, sprawiedliwego, demokratycznego pokoju, potrzebnego obydwum ludom.

Stwierdzając, iż wzrastająca z dniem każdym drożyzna czyni coraz cięższem życie robotnika, chłopa małorolnego i inteligenta pracującego, iż przed masami pracującemi staje groźba powolnej śmierci głodowej — lud pracujący m. Łukowa domaga się od Sejmu i rządu ostrej walki z paskarstwem i spekulacją, bezwzględnego stosowania sekwestru, surowego karania nieuczciwych paskarzy, zbogaconych krzywdą ludu pracującego, konfiskowania zdobytych nieuczciwą drogą majątków wojennych.

Stwierdzając, iż obecny Sejm nie odpowiada już potrzebom i poglądom społeczeństwa, wiec domaga się jaknajszybszego uchwalenia konstytucji, rozwiązania obecnego Sejmu i przeprowadzenia nowych wyborów, by lud polski mógł dać wyraz swej woli.

Wiec domaga się, by uchwalona przez Sejm reforma rolna była energicznie wcielana w życie, by wielomiljonowa rzesza małorolnych i bezrolnych mogła uzyskać warsztat pracy ku dobru Rzeczypospolitej i klasy pracującej".

Rezolucja powyższa przeszła jednogłośnie. Jeśli i byli w tłumie zwolennicy burżuazyjnego zdziczenia moralnego i umysłowego, wielbiciele niesprawiedliwości społecznej, amatorzy dalszego krwi przelewu, to nie mieli odwagi cywilnej, by się przeciwstawić woli masowej. Rezolucja przeszła bez jednego protestu. Literaturę naszą: „Niedolę", „Głos kobiet", broszury, rozchwytywano w oka mgnieniu. Po wiecu do późnej nocy odbywało się poufne zebranie towarzyszy, na którem omawiano środki walki z burżuazją o wyzwolenie. Na drogę tej walki proletarjat łukowski już wszedł. Z drogi tej nie zejdzie.

Na zakończenie stawiamy nieśmiałe, dyskretne pytanko: czy prawdą jest, iż niejaki Bieliański, komendant stacji w Łukowie, kacap, ubrany w mundur oficera wojsk polskich, jest byłym oficerem kozackim? Jegomość ten zbytnio interesuje się wewnętrznemi walkami społecznemi społeczeństwa polskiego. Lepiejby nie wtrącał się do rzeczy, na których się nie zna. Bo i my moglibyśmy zacząć się wtrącać do jego kozackiej przeszłości.

Zagozda.

Skarżysko.

Nie poświęcony Czerwony Sztandar.

(Korespondencja własna).

Dnia 14 marca r. b. w jednej z tutejszych fabryk zakończył nagle życie tow. Ignacy Dolenga, gisser z zawodu. Współpracownicy postanowili pochować zmarłego, jak można najuroczyściej, prawdziwie po katolicku, z księdzem na czele. Czekała ich jednak mała niespodzianka. Oto, gdy do czekającego konduktu pogrzebowego przybył ksiądz miejscowy, Kacmarczyk, to zobaczywszy czerwony sztandar Związku Metalowców — udziału swego w pogrzebie odmówił, motywując, iż sztandar nie jest poświęcony. Poczem oddalił się.

Ogół zebranych pracowników, oburzony do głębi postępkiem księdza-wstecznika, sam bez jego udziału zwłoki swego towarzysza pracy poniósł na miejsce wiecznego spoczynku. Ponad głowami idących unosił się krzyż, chorągiew kościelna i sztandar czerwony, kirem żałobnym pokryty...

Praszki.

(Korespondencja własna).

Dnia 15 marca odbył się wiec sprawozdawczy Sejmu na rynku, zwołany przez P. P. S. Był to pierwszy wiec socjalistyczny, to też kołtunerja miejscowa tak się bała, że żadnej sali wynająć na wiec nie chciała. Na wiec przybyło około 2 tysięcy osób.

Tow. poseł Szczerkowski w dłuższem przemówieniu scharakteryzował obecną sytuację polityczną i działalność Sejmu, oraz szeroko omówił sprawę wojny na Wschodzie i sprawę aprowizacji, czego zebrani wysłuchali z wielkiem zainteresowaniem. Poczem jednogłośnie przyjęli zaproponowaną przez tow. Szczerkowskiego rezolucję.

Sprostowanie.

O honor wykrycia afery.

Otrzymujemy następujące sprostowanie, które podajemy bez prostowania języka i pisowni.

„W gazecie „Robotnik", centralny organ P. P. S., ukazała się notatka, zamieszczona na stronicy 3-ciej pod tytułem „Wielka afera poborowa w Lublinie" i że aferę tą wykryło kierownictwo referatu defenzywy.

Upraszam, w myśl ustawy prasowej, o sprostowanie tej notatki, że nie kierownictwo referatu defenzywy przyczyniło się do wykrycia wspomnianej afery poborowej, lecz ekspozytura śledcza miasta Lublina, którą to sprawę skierowała do sedziego śledczego 2-go rewiru miasta Lublina".

Nadkomisarz

(podpis nieczytelny).

Zjazd naukowy.

W ostatnim dniu Zjazdu przedyskutowano i uchwalono szereg wniosków, zgłoszonych przez referentów i członków Zjazdu. M. in. prof. Baudoin de Courthenay podniósł sprawę niezdrowych stosunków, jakie panują w kolegjach profesorskich. Zaproponował Zjazdowi wyrazić stanowczy i niedwuznaczny protest przeciwko uprawianiu polityki partyjnej w uniwersytetach i powodowaniu się ubocznemi względami przy powoływaniu uczonych na katedry uniwersyteckie. Wniosek prof. Baudoin de Courtenay część zebranych przyjęła oklaskami.

Większość jednak nie mogła się zdobyć na jasne i otwarte potępienie intryg partyjnych w wyższych zakładach naukowych. Gładko przewinęli się pp. profesorowie po tej drażliwej i nieprzyjemnej sprawie i nie chcieli nawet o niej dyskutować.

Skwapliwie skorzystali z wykrętnie umotywowanej propozycji prof. Czekanowskiego, tego samego, który jako referent w sprawie poprawy bytu materjalnego uczonych polskich występował raczej przeciwko robotnikom, niż bronił upośledzonej pod względem wynagrodzenia inteligencji i odesłali wniosek do komisji, pod pozorem zmodyfikowania go i usunięcia tych ustępów, które jakoby ujawniają tendencję pogwałcenia autonomji uniwersyteckiej.

Końcowe przemówienie wygłosił prof. I. K. Kochanowski, jeden z organizatorów Zjazdu. W podniosłych słowach życzył rozkwitu i rozwoju nauce polskiej, reprezentowanej przez obecnych na Zjeździe jej przedstawicieli ze wszystkich stron Polski, i wzywał do gorliwego i pełnego poświęcenia spełnienia swej misji kapłańskiej przez polskich uczonych.

Zjazd owacyjnemi oklaskami żegnał prof. Kochanowskiego i dziękował mu za przemówienie. Czy jednak ze Zjazdu można było wynieść wrażenie i przekonanie, że wszyscy ci, co zjechali do Warszawy i nad sprawami nauki polskiej radzili — nieść będą wysoko pochodnię nauki czystej i wzniosłej, nieskalanej, ani klasowemi uprzedzeniami, ani zaślepieniem stanowem, ani niechęcią do nowych prądów wyzwoleńczych ludzkości, ani rutyną i zgubnym konserwatyzmem?

Poziom obrad, duch, który przenikał większość referatów i przemówień, tendencje, zdradzane przez niektórych uczestników, pozwalają raczej sądzić, że oprócz braków materjalnych, o których mówiono najwięcej, nauce polskiej, reprezentowanej na Zjeździe przeważnie przez jej oficjalnych i urzędowych obrońców i krzewicieli, grozi niebezpieczeństwo gorsze od niebezpieczeństwa materjalnego: nauka polska stać się może nauką panującej klasy społecznej, straci swą niezależność, broniąc obecnego „porządku i ładu" społecznego.

W uzupełnieniu sprawozdania z obrad Zjazdu podajemy w odcinku referat, wygłoszony na Zjeździe przez dyrektora instytutu biologicznego, prof. tow. Romualda Minkiewicza p. t. „Niezależność nauki".

Jarzmo paskarstwa.

Przechadzając się ulicami Warszawy i oglądając wystawy paskarzy stołecznych, nikt by nie przypuszczał, że tu panuje nędza, jest głód.

W sklepach — łosoś, skumbrja, pasztety, ser Brie, nawet kawior, w restauracjach kruszon po 300 mk. jednocześnie zaś temiż samemi ulicami zrana lub pod wieczór przemyka się korowód małych trumienek. To nic, to tylko dzieci, wycieńczone dzieciny, kwiat i przyszłość narodu, podcięte w zaraniu żywota przez choroby, znajdujące łatwy dostęp tam, gdzie nie można sobie pozwolić na wydanie 50 mk. dziennie, by dosłownie nie umrzeć z głodu, zakupując:

5 funt. kartofli	10 mk.
3 funt. chleba	30 „
1/2 funt. słoniny	4 „
kwarta mleka	6.50
	za 50 mk. 50 fen.

A na trzy osoby zakupić więcej nie można, skoro ta głodowa norma kosztuje miesięcznie 1500 mk., a głowa rodziny nie zarabia ponad 1800 mk.

Ceny rosną niepowstrzymanym pędem, ale drwią sobie z nich paskarze i wszelka inna mafja, żerująca obecnie na głodzie i nędzy ludzkiej: Drwi sobie ona z nich, bo zwyżkę cen kawioru i pasztetów muszą zapłacić ci, którym ledwo starcza na kartofle.

To też kartofle drożeją z godziny na godzinę.

Kartofli, tego chleba ubogich, brakuje. Kartofle łącznie z chlebem, stanowiące jedyne pożywienie szerokich mas, jak również mleko, nieodzowny pokarm dla niemowląt i dzieci drożeją z szaloną szybkością, doprowadzającą do biernej rozpaczy rzesze pooglądzane w ciągu całej wojny, i obecnie w dalszym ciągu głodujące.

Cóż się robi, aby temu stanowi rzeczy zapobiec? Ano te środki, które jeszcze w kraju są, jak np. jaja wywozi się zagranicę, jakoby dla poprawienia waluty, natomiast sprowadza się drogie sardynki, które znów tęż walutę pogarszają.

Przednówek.

Pisma donoszą, że w miasteczkach Małopolski, ludzie z wycieńczenia i głodu padają na ulicach.

W restauracjach natomiast, tych przybytkach paskarzy, leje się Chateau - Lafitte i Bordeaux, jest kawior, są trufle i pasztety, wtedy, kiedy nędza zagląda w oczy szerokim

warstwom głodnym. Jakież są środki zaradcze, co się robi, by chleb i kartofle były dostępne dla tych, co chcą jeść??

Dlaczego właściwie nic się w tej sprawie nie robi? Bo ceny idą codzień w górę, a co gorzej, najniezbędniejsze produkty żywnościowe gdzieś znikają. Jednocześnie 8 mil. morgów ziemi ornej leży odłogiem, jednocześnie sklepy spółdzielcze, przeciwdziająące spekulacji, prześladowane są przez policję!

Szerokie warstwy nie mają chleba i kartofli.

Jeżeli ten stan rzeczy będzie trwał, to przyjdzie im apetyt na kawior, łososia i pasztety.

Czy rząd chce się tego doczekać?

Wł. W.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 10 kwietnia.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 10 kwietnia 1920 r.:

Ataki bolszewickie na Podolu przybrały charakter planowego uderzenia na szerokim froncie. Walki pod Kuczą. Strugą i Iwankowo były zacięte. Bolszewicy wprowadzili do akcji znaczną ilość artylerji i samochody opancerzone. Po ciężkich walkach, w których niejednokrotnie dochodziło do walki na białą broń, atak bolszewicki załamał się na naszej linji obronnej.

Celem uprzedzenia ataku bolszewickiego, który według wiadomości wywiadowczych miał być przeprowadzony w dniu wczorajszym na Zwiahel, oddziały nasze dokonały wypadu, rozbiły koncentrującego się przeciwnika, zdobyły 4 działa z zaprzęgiem i amunicją, 13 k m., wzięły około 200 jeńców i powróciły na swe stanowiska.

Z przejętych rozkazów bolszewickich wynika, że dowództwo czerwonej armji przywiązuje nadzwyczajną wagę do walk na Polesiu. Istnieje kategoryczny rozkaz Trockiego opanowania Mozyrza i Kalenkowicz do 10-go b. m. W związku z tym atakiem na Polesiu zwłaszcza na północnym jego odcinku trwają w dalszym ciągu z niezmienną intensywnością. Oddziały nasze utrzymały na całej rozciągłości swoje pozycje. Nasz wywiad lotnicy stwierdził, że bolszewicy podwożą od strony Homla nowe oddziały.

I Zastępca Szefa Sztabu Generalnego
(—) Kuliński pułk. szt. gen.

Nota rządu litewskiego do Cziczerina.

Wilno, 9 kwietnia.

(P. A. T.). Dziennik Kowieński „Lietuva" donosi: Z dnia 31 marca rząd litewski wysłał przez przedstawiciela swego w Rydze, Dr. Zawnia, następujący telegram do Cziczerina:

„Ponieważ ani jednego żołnierza rosyjskiego niema już na terytorjum republiki litewskiej, jak również z uwagi na to, iż naród litewski chwycił za broń nie w celu zaboru terenów rosyjskich, lecz jedynie w obronie niepodległości własnej, — rząd litewski zawiadamia, iż zgadza się na zawarcie pokoju z Rosją. Warunkiem zasadniczym jest uznanie niepodległości Litwy w jej granicach etnograficznych, obejmujących w ogólnych zarysach dawne gubernje Wileńską, Kowieńską, Grodzieńską i Suwalską ze stolicą w Wilnie. Jeżeli rząd rosyjski zgadza się na przyjęcie tego zasadniczego warunku, wówczas wyszlemy delegatów celem opracowania szczegółów i podpisania traktatu pokojowego. Czas i miejsce winny być oznaczone za wspólną zgodą".

Min. Spraw. Zagran. (—) Waldemars.

Protest przeciwko warunkom głosowania na Śląsku Cieszyńskim.

Cieszyn, 9 kwietnia.

(P. A. T.). Delegat rządu polskiego wniósł w sprawie warunków głosowania do międzynarodowej komisji plebiscytowej notę w sprawie przepisów o prawie głosowania, zawartych w decyzji komisji z dnia 23 marca r. b.:

Art. 1 decyzji komisji zadekretował dopuszczenie do głosu w Ks. Cieszyńskiem, na Spiszu i Orawie poddanych b. monarchji austro - węgierskiej, mimo, że w Austro - Węgrzech istnieli tylko poddani austrjaccy i poddani węgierscy. Wydawałoby się z tego artykułu, że byli Austrjacy mogą mieć prawo głosu na Spiszu i Orawie, byli zaś Węgrzy na Śląsku Cieszyńskim. Instrukcja zaś orzeka, że jedni i drudzy cudzoziemcy mają być od głosowania zasadniczo wykluczeni. Nota proponuje, aby komisja wyjaśniła, że powołanymi do głosowania są na obszarze Śląska Cieszyńskiego, b. poddani austrjaccy, na obszarze zaś Spisza i Orawy b. poddani węgierscy.

Art. 5 dopuszcza do głosu osoby, spełniające funkcje publiczne. Należy uzupełnić ten artykuł tak, że wykluczeni są od głosowania funkcjonarjusze, przeprowadzający wybory, oraz funkcjonarjusze służby bezpieczeństwa publicznego.

Art. 6 wyklucza od głosowania osoby przynależne, nie posiadające trwałego miejsca siedziby w kraju. Instrukcja tego artykułu wymienia jednak tyle wyjątków, że decyzja, wykluczająca od głosowania osoby nieobecne od szeregu lat, staje się zupełnie iluzoryczną. Należy zmienić p. 4 art. 6, w tym kierunku, że dopuszcza się do głosu osoby, mające w kraju bliskich krewnych, przez siebie utrzymywanych, albo stale wspieranych. Nadto należałoby zasadniczo wykluczyć od udziału w plebiscycie osoby urodzone poza krajem i w niem niemieszkające.

Art. 8 decyzji wyklucza od głosowania osoby skazane sądownie za pewne przestępstwa. Jest to ograniczenie nie oparte bynajmniej na akcie z dnia 27 września i mogące spowodować nieobliczalną zwłokę w postępowaniu reklamacyjnem. Sporządzenie bowiem wyciągów z aktów sądowych będzie postępowało bardzo powoli. Nota proponuje uchylenie tych punktów, a co najwyżej wykluczenie od głosu osób pozbawionych w danej chwili praw obywatelskich, albo odsiadujących karę za zbrodnie.

Co do art. 17 zmuszony jestem zrobić, po porozumieniu z moim rządem, stanowcze zastrzeżenie przeciwko ustanowieniu już obecnie terminu dla sporządzania list osób głosujących. W zagłębiu węglowem, gdzie postanowienia komisji co do wydziałów gminnych i żandarmerji dotąd nie doczekały się zrealizowania, gdzie dotąd trwa stan anarchji stworzony przez bojówki i komitety czeskie, gdzie komisja, wobec małej liczebności oddziałów okupacyjnych, nie może zagwarantować spokoju publicznego, bezpieczeństwa życia i mienia tamtejszej ludności polskiej — przeprowadzenie plebiscytu, którebу dało wszystkie potrzebne gwarancje pod względem lojalności i bezpieczeństwa, jest obecnie niemożliwe. Dlatego pozwalam sobie prosić komisję o nieustanawianie terminu, w jakim mają być ukończone prace przygotowawcze do plebiscytu, aż do chwili, kiedy w zagłębiu węglowem zapanuje spokój i ład. Przyśpieszenie tempa prac przygotowawczych do plebiscytu ludność tłumaczyłaby sobie jako chęć wykorzystania dla Czech chwili depresji, które po pogromie ludności polskiej dokonywanym przez Czechów w zagłębiu, zapanowały. W rezultacie lud polski znalazłby się w sytuacji nadzwyczaj niepożądanej. Spodziewam się, że w uwzględnieniu wymienionych motywów komisja przychyli się do mojej propozycji, zapewniając tym sposobem pomyślny rezultat swojej pracy.

Gwałty czeskie.

Cieszyn, 10 kwietnia.

(P. A. T.). W nocy z piątku na sobotę bojowcy czescy wykonali zamach na burmistrza z Końskiej p. Adama Płoskę. Rzucono granat ręczny do mieszkania. Granat zniszczył urządzenia, wyrządzając szkodę na 20.000 koron. W pokoju tym spał p. Płoska, jego żona i córka. Na szczęście nikt z nich nie odniósł ran.

Oddziały rosyjsko-niemieckie.

Gdańsk, w kwietniu.

Radjotelegraficzne stacje przejęły iskrówke, nadaną z nieznanej stacji, o tem, że w Niemczech gen. Hurko, obecnie przebywający w Berlinie, utworzył armję niemiecko - rosyjską. W jakim celu armję tę stworzono — niewiadomo.

Jak nas informują z kół niemieckich, reakcjoniści rosyjscy, przebywający w Niemczech, od dłuższego już czasu prowadzą w porozumieniu z niemiecką partją wojskową, tajemniczą jakąś robotę. Między innemi tworzone są właśnie oddziały wojskowe niemiecko - rosyjskie. Na czele tych oddziałów z ramienia tajemniczego rządu rosyjskiego stoi wspomniany już gen. Hurko, oraz Biskupski i Bermondt. Oddziały te organizowane są w kilku obozach. Znanemi obozami są: Nissa na Dolnym Śląsku oraz Hammerstein w Prusach Zachodnich.

Słowacy przeciwko Czechom.

Praga, 10 kwietnia.

(P. A. T.). „Tribuna" donosi, że przed 3 dniami odbyło się w Trnawie na Słowaczyźnie zgromadzenie wyborcze, na którem przemawiał minister Słowaczyzny dr. Srobar. W czasie jego mowy przyszło do gwałtownych scen. Zgromadzeni nie pozwolili mówcy dokończyć przemówienia. Również w innych miejscowościach na Słowaczyźnie przyszło do demonstracji przeciw niemu. „Tribuna" wyraża przypuszczenie, że po nadchodzących wyborach dr. Srobar nadal zostanie na stanowisku.

Walka o niepodległość Irlandji.

Wiedeń, 10 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo). Wedle wiadomości z Londynu opublikowano wczoraj rządową statystykę zamachów w Irlandji, wskazuje ona, że od 1 stycznia 1919 r. popełniono w Irlandji 1089 zamachów.

W dniu 12 kwietnia o godz. 10 rano w kaplicy przy ul. Wilczej, odbędzie się żałobne nabożeństwo w pierwszą rocznicę śmierci

ś. p. Marji z Patków Swidwińskiej

o czym zawiadamia pod nieobecność męża i zmarłej

Syn.

Niemcy się tłumaczą.

Lyon, 9 kwietnia.

(P. A. T.). Radjotel. Rządowi francuskiemu została doręczona nowa nota niemiecka, zawierająca odpowiedź na notę Milleranda. Nota wyjaśnia, że operacje niemieckie w zagłębiu Ruhr nie były wcale dziedzictwem Kappa i podnosi, że w dniu 9 kwietnia znajdowało się w zagłębiu 43,000 żołnierzy niemieckich. Rząd niemiecki zauważa w tej nocie, że Reichswehr z wielką powściągliwością stosowała użycia siły.

Zgoda Belgji na zarządzenia Francji.

Lyon, 9 kwietnia.

(P. A. T.). Radjotel. Ambasodor belgijski baron Gaiffier de Histor notyfikował oficjalnie w piątek rano rządowi francuskiemu decyzję rządu belgijskiego w sprawie przyłączenia się Belgji do francuskich zarządzeń okupacyjnych w Niemczech.

Stanowisko Anglji.

Wiedeń, 9 kwietnia.

(P. A. T.). Radjotel. „Vossische Zeitung" donosi z Paryża: Rząd angielski odmówi prawdopodobnie udziału w nowej ekspedycji okupacyjnej do Niemiec, natomiast zaaprobuje zarządzenia Francji. Takie same stanowisko mają zająć Włochy i Ameryka.

Londyn, 10 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo). Rząd angielski zawiadomił Cambon'a, że na kwestję interwencji Francji zapatruje się pod innym kątem widzenia, niż rząd francuski.

Akcja wojsk niemieckich w zagłębiu Ruhry

Lyon, 8 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo). „Temps" podaje wiadomość z Moguncji, iż oddziały Reichswehru posuwają się wdalszym ciągu ku centrum zagłębia rzeki Ruhr. Potwierdza się wiadomość o zajęciu miasta Essen przez 16 pułk strzelców przy pomocy pociągu i oddziału samochodów pancernych. Oddział armji czerwonej, liczący 1,000 ludzi, w ucieczce przed napływem wojsk rządowych, poddał się Anglikom. Jeńcy będą traktowani narówni z szeregowcami Reichswehru, którzy poddali się przed 8 dniami sprzymierzonym. Obecnie staje się już pewnem, iż wkroczenie Reichswehru do strefy neutralnej nastąpiło pod presią partji wojskowej, wywierana przez rząd berliński. Stwierdził to w wyrażeniu nienasuwających wątpliwości komisarz rządu niemieckiego.

Próby porozumienia.

Wiedeń, 9 kwietnia.

(P. A. T.). Radjotel. Wczoraj wieczorem odbyła się konferencja między kanclerzem państwa i zastępcami robotników z obszarów Ruhr i Reichswehry. W konferencji wzięli udział minister Reichswehru Gessler i minister Giesberts.

Spokój w Zagłębiu Ruhr.

Wiedeń, 10 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo). Jak donoszą dzienniki berlińskie, przywrócono na obszarze zagłębia Ruhry spokój i porządek. Prace zostały prawie wszędzie na nowo podjęte.

Niemcy proszą o zwłokę w wykonaniu traktatu.

Lyon, 9 kwietnia.

P. A. T.). Rząd niemiecki zwrócił się do koalicji z żądaniem przedłużenia do dnia 10 sierpnia r. b., czyli o cztery miesiące, terminu, w którym oddziały niemieckie winny być wycofane ze strefy neutralnej wzdłuż Renu, oraz armja niemiecka zredukowana do 100.000 ludzi.

Rozbrojenie Niemiec.

Paryż, 9 kwietnia.

(P. A. T.). Komisje kontroli międzysojuszniczej zmuszone były przerwać swe prace w Niemczech od chwili zamachu stanu Kapp-Lüttwitz. Generał Mellet wręczył rządowi niemieckiemu notę, w której przypomina, że począwszy od dnia 10 kwietnia rząd niemiecki zgodne z przyrzeczeniem winien uwolnić ochotników z szeregów Reichswehru. W sprawie gwardji obywatelskiej, komisja powzięła następującą uchwałę: Gwardja obywatelska nie może być w dalszym ciągu używana, choć obecnie stara się ukryć pod pozorami organizacji ściśle obywatelskiej. Jakakolwiek bądź mogłaby być rola gwardji obywatelskiej w sprawie utrzymania porządku, nie mniej staje się jasne, że jej uzbrojenie, rekrutacja, zapasy materjałów wojskowych, któremi rozporządza, współdziałają w sposób niewątpliwy mobilizacji, zabronionej przez traktat pokojowy. Również pewne jest, że gwardja obywatelska odbywa ćwiczenia wojskowe. Wszystko wymienione pozostaje w sprzeczności z brzmieniem artykułu traktatu pokojowego. W myśl powyższego, komisja międzysojusz. w imieniu państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych zawiadamia, iż dzień 10 kwietnia 1920 roku jest ostatnim terminem wykonania uchwały z dnia 12-go grudnia 1919-go roku, dotyczącej zredukowania armji niemieckiej.

Międzynarodówka przemysłowców.

Czytamy w „Przeglądzie gospodarczym", organie Centralnego Związku polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów:

„Międzynarodowa organizacja pracodawców była przedmiotem obrad Zarządu Centralnego Związku w dniu 3 lutego r. b. i Rady 2 marca. Na kongresie Pracy w Waszyngtonie oprócz grupy rządowej i robotniczej występowała grupa pracodawców. Członkowie tej ostatniej po szeregu odbytych posiedzeń, wychodząc z założenia, iż pracodawcy przemysłowi poszczególnych krajów posiadają cały szereg wspólnych interesów, postanowili utworzyć „Międzynarodowy Komitet Pracodawców przemysłowych". Do organizacji tej w imieniu pracodawców polskich zgłosił akces i podpisał umowę delegat polskiego przemysłu na kongresie pracy, p. Jan Zagleniczny.

Centralny Związek, uznając konieczność nawiązania stosunków przemysłowych międzynarodowych, które w dużej mierze wpłynąć mogą na rozwój krajowego przemysłu, akceptował krok delegata polskiego i postanowił wysłać formalną deklarację akcesu".

A więc tworzy się Międzynarodówka przemysłowców i, rozumie się, nasz narodowy kapitał z ochotą do niej się garnie. Kiedy chodzi o interesy kapitału, endek Zagleniczny „organizuje się" międzynarodowo.

Natomiast ci sami Zaglenieczni, Wierzbicy i im podobni nie mają słów oburzenia, kiedy robotnicy organizują Międzynarodówkę.

Skandale mieszkaniowe.

Eksmitowanie urzędnika państwowego. — Protekcja.

Jednemu z urzędników państwowych Urząd mieszkaniowy nakazem z dn. 12 lutego przydzielił mieszkanie przy ul. Marszałkowskiej Nr. 152, składające się z trzech pokoi i kuchni.

Mieszkanie to urzędnik natychmiast objął i doprowadził nakładem dwunastu tysięcy mk. do stanu używalności.

Jednak nie długo mu było przeznaczone korzystać z mieszkania. Dn. 24 lutego tenże Urząd mieszkaniowy wydał drugi nakaz rekwizycyjny, którym anulował poprzedni, mieszkanie przeznaczając dla p. Lachowicza, szefa sekcji w Prezydjum Rady ministrów. Dotychczasowy właściciel mieszkania podał rekurs, w myśl ustawy sejmowej, do Ministerjum Zdrowia Publicznego. Min. Zdrowia Publ. wbrew ustawie, nie przewidującej eksmitowania urzędnika państwowego i tylko dzięki wpływowemu stanowisku szefa sekcji p. L. mieszkanie przyznało temu ostatniemu. Urzędnikowi o mniejszych wpływach dano mieszkanie inne, — pokoik i alkowę na 5-tem piętrze przy ul. Freta — zupełnie nie nadające się do użytku. Tembardziej, że urzędnik ten utrzymuje oprócz żony chorej matkę swą, 80-letnią staruszkę, powyżej opisany fakt nabiera cech wprost skandalu, jeżeli weźmiemy pod uwagę okoliczność, że szef sekcji p. Lechowicz jest kawalerem i przy ul. Marszałkowskiej 152 już zajmuje dwa lokale: Nr. 10 (dwa pokoje), oraz Nr. 14 pokój z kuchnią). Pozatem p. Lechowicz ma jeszcze jeden pokój w pensjonacie przy ul. Nowogrodzkiej 10.

Obecnie więc wpływowy pan szef sekcji będzie rozporządzał aż 4-ma mieszkaniami — kawalerskiemi. Charakterystycznem jest, że o tym fakcie doskonale jest poinformowany Urząd mieszkaniowy.

Czy władze odpowiednie zamierzają przejść nad tem niesłychanem nadużyciem prawa do porządku dziennego i przytem dziś kiedy panoszy się olbrzymi głód mieszkaniowy?

Głosy czytelników.

Ministerjum Robót Publicznych.

Ministerja nasze, to istne domy warjatów. Weźmy dla przykładu jedno z nich, np. osławione Ministerjum Robót Publicznych. W ciągu 8 miesięcy mamy już trzeciego ministra, trzeciego szefa sekcji i trzeciego naczelnika wydziału, a to skutkiem tego, że każdy z tych panów, obejmując stanowisko, ciągnie za sobą swoich ludzi, a ci znów swoich protegowanych.

Ministra Próchnika, prowadzącego ministe-

rjum znośnie, wygryziono i dano inż. Jasionowskiego, który popasał niedługo, bo znalazła się nowa gwiazda, poseł Kędzior, który z chwilą objęcia ministerjum, wziął się energicznie do pracy, zmierzającej do rozbicia ministerjum. Zakorkował całą robotę pożyteczną, a główny nacisk położył na wprowadzenie smutnej pamięci austrjackiego systemu biurowości; posypały się okólniki, jak z rogu obfitości, znoszące dzienniki wydziałowe, pouczające jak i w którem miejscu przykładać „stempilje", ustanowiono nawet specjalnego instruktora, który obchodził sekcje, wydziały i urzędy, pouczając, w jakiej formie winny być sporządzane „koncepty" i „koszulki" do nich, jakich formułek używać należy, pisząc decyzję, np. „przez ewidencję do wglądu" i t. p., każdy z pracowników coś sześć razy wypełniał różnego rodzaju kwestjonarjusze, tyczące się przebiegu jego służby.

Zwijano urzędy jedne, a na ich miejsce powoływano inne nowe, zmieniano treść kontraktów, zawieranych z pracownikami, — w grudniu r. ub. i na początku stycznia r. b. naprzyjmowano moc nowych urzędników z pensjami o wiele wyższemi, niż pobierają pracownicy, oddawna pozostający na służbie, a to poto, ażeby natychmiast w tymże styczniu wymieść dawniej, od początku organizacji pracujących wypróbowanych, zdolnych i sumiennych pracowników, nie będących jednak zausznikami swoich zwierzchników, lub których poglądy polityczne albo przynależność partyjna nie przypadły do gustu. W ten sposób, stosunkowo niewielki personel Sekcji Odbudowy zmniejsza się od 1 maja o 22 pracowników i to podobno na początek.

Tak oto z krzywdą niepowetowaną dla odradzającego się państwa pracuje to ministerjum, a zniszczone wsie i miasta czekają na odbudowę.

——X. Y. Z.

Z życia partji.

Centralny Wydz. Samorządowy P. P. S. zawiadamia, że dziś, d. 11 kwietnia, o godz. 11 rano odbędzie się w lokalu C. K. W. (Warecka 7) posiedzenie wydziału. Proszeni sa o przybycie tow. tow.: Arciszewski, Baryka, Bobrowski, Paliński, Remiszewski, Rżewski, Siedlecki, Edw. Szturm de Sztrem i Tor.

O. K. R. Podm. O. K. R. Podm. zwołuje na dzień 12 kwietnia r. b., t. j. na poniedziałek na godz. 5 popoł.. posiedzenie egzekutywy O. K. R. Podm. Na porządku dziennym sprawa konferencji przedzjazdowej. Posiedzenie odbędzie się w lokalu „Robotnika".

Wydział org.-agitacyjny. Dziś, dn. 11 b. m. o godz. 11 i pół przed południem odbędzie się posiedzenie wydziału org.-agit. Proszeni są o przybycie towarzysze: Niemczyk, Kowalewski, Gonerko, Różycka, Zawadzki, Słopnicki oraz delegaci od dzielnic.

Warsz. kom. kolejowy. W poniedziałek, d. 12 b. m. o godz. 5 po poł. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie warsz. kom. kolejowego P. P. S.

Dzielnica Praska. Dziś, dn. 11 b. m. o godz. 10 i pół rano w lokalu dzielnicy, Kawenczyńska 47, tow. Jaworski wygłosi odczyt na temat: „Socjalizm jako zagadnienie ekonomiczne".

Pokwitowanie. Zebrano na rodzinę Szczepaniaka „Białego" lista Nr. 2 mk. 469 f. 50. lista Nr. 8 mk. 509. Złożono do rozporządzenia Kom. Dzieln. Jerozolim. mk. 500 — jako kara za nietaktowne znalezienie się w miejscu publicznem.

Z ruchu robotniczego.

KOMUNIKAT KOMISJI CENTRALNEJ KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

Do wszystkich klasowych organizacji zawod.!

I-szy Zjazd ogólno - zawodowy rozpocznie swe obrady w Warszawie dnia 24 kwietnia r. b. (w sobotę) o godz. 10 rano w lokalu Rady Stowarzyszeń pracowniczych przy ulicy Siennej nr. 16.

Delegaci i goście z prowincji i z Warszawy muszą zgłosić się po karty wstępu na Zjazd do biura Komisji Centralnej Klas. Zw. Zaw. (ul. Chłodna 10) w przeddzień (piątek 23 kwietnia) po południu lub zrana 24 otrzymają karty wstępu przy wejściu do sali obrad. Delegaci winni przedstawić piśmienne upoważnienia osobiste od swych organizacji i opłacić 25 mk. od osoby za kartę wstępu.

Pożądane jest, by delegaci na Zjazd przyjechali w przeddzień 23 kwietnia, co umożliwi rozpoczęcie nazajutrz obrad punktualnie o godz. 10 rano.

Dalsze szczegóły, dotyczące noclegów dla delegatów i t. p. otrzymają oni w biurze Komisji Centralnej.

Sekretarjat Komisji Centralnej Klasowych Związków zawodowych.

Ze związku metalowców. Dziś w niedzielę dn. 11 b. m. o godz. 11 rano w lokalu związku, Leszno 53, odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie zarządu. Sprawy ważne. Dziś w niedzielę dn. 11 b. m. o g. 10 rano w lokalu związku, Leszno 53 odbędzie się walne zebranie drykierów, na które zarząd sekcji zaprasza wszytkich tow. o liczne i punktualne przybycie. Sprawy bardzo ważne.

Związek zaw. prac. i pracownic krawieckich niniejszym zawiadamia członków i członkinie o zebraniu ogólnem, odbyć się mającem w dniu 11-go kwietnia r. b., t. j. w niedzielę, o godzinie 10-ej w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krak. Przedm. 66. Sprawy b. ważne. Prosimy o punktualne przybycie. Wejście za legitymacjami.

Ze związku skórzanego. W niedzielę dnia 11 b. m. o godz. 10 rano w sali handlowców, Zielna 25 odbędzie się walne zebranie oddziału warszawskiego Zw. Zaw. Rob. Przem. Skórzanego. Sprawy b. ważne.

Wieczornica młodzieży robotniczej. W niedzielę, dn. 11 kwietnia, o godz. 4 po południu, w lokalu Uniw. Ludowego ul. Obożna 4, B. Z. M. R. urządza zabawę. Na program złożą się: tańce oraz część koncertowa. Wejście 6 mk. dla członków i pokrewnych organizacji 3 mk. Bilety można nabywać codziennie w sekretarjacie Związku, Obożna 4, od godz. 7 do 8 i pół wiecz. i w dzień zabawy przy wejściu na salę.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej. Franki franc. 12,00—12,05. Funty szterl. 720—726. Dolary 163 do 166. Liry włoskie 8.90—9.10. Marki niem. (100) 300. Ruble (100) 209—210,50.

Kronika.

Ceny i normy. Na poszczególne kupony karty chlebowej okresu 113 od dnia 12 kwietnia do dnia 25 kwietnia 1920 r. w sklepach miejskich nabywać można: na kupon „A" sól białą — 1 funt za 1 mk., względnie sól ciemną 1 funt za 65 fen., zapałki za okazaniem paszportu 1 pudełko za 30 fen., warzywa suszone (pietruszka) 1 funt na kupującego za 4 mk., śledzie duże do 5 sztuk na kupującego po 3 mk. 80 fen. za sztukę, śledzie średnie do 5 sztuk na kupującego po 3 mk. 20 fen. za sztukę, śledzie mniejsze do 5 sztuk na kupującego po 2 mk. 70 fen. za sztukę, konserwy jarzynowe i kompoty podług cenników w sklepach miejskich, drożdże gatunek I-szy 1 łut za 80 fen., drożdże gatunku II-go 1 łut za 70 fen.

Dom oficera polskiego. Brak ogniska, któreby gromadziło liczne szeregi oficerów naszych zarówno tych, co pracują w Ministerjum wojny i sztabie, jak również przyjeżdżających na urlopy i wypoczynek z frontu, dotkliwie odczuwać się daje.

Taką właśnie instytucją stać się ma „Dom Oficera Polskiego", zawdzięczający swe narodziny gorliwemu poparciu dowódcy okręgu generalnego warszawskiego jen. Trzaski-Durskiego, oraz cennemu zawsze współudziałowi amerykańskiej Y. M. C. A.

Uroczystość otwarcia „Domu Oficera Polskiego", które zaszczyci Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz oraz licznie zaproszeni przedstawiciele sfer oficjalnych i społecznych, odbędzie się w niedzielę dnia 11 kwietnia o godz. 8-ej wieczorem w Dolinie Szwajcarskiej.

Ceremonji poświęcenia dokona biskup wojsk polowych ks. Gall.

W sprawie kształcenia technologów. W poniedziałek dn. 12-go b. m. o godz. 10-ej w gmachu Politechniki rozpoczynają się posiedzenia zjazdu w sprawie kształcenia technologów na wydziałach budowy maszyn politechnik polskich. Zjazd ten odbędzie się pod protektoratem Ministerjum przemysłu i handlu.

(a) **Brak lekarzy.** Wobec powołania lekarzy do wojska w wielu zakładach dobroczynnych odczuwa się brak lekarzy dla udzielania pomocy w razie chorób. Z powyższych względów magistrat wystąpił do władz z prośbą, aby w razie powołania lekarzy zakładów dobroczynnych do służby wojskowej pozostawali oni na służbie w Warszawie.

(a) **Spis wagonów.** Onegdaj i wczoraj na wszystkich kolejach państwa odbywał się jednodniowy spis wagonów.

(m) **Soboty w policji.** W okresie letnim, t. j. od 1 b. m. do 30 września r. b. włącznie czas urzędowania w soboty w komendzie policji państwowej i komisarjatach trwać będzie zamiast siedmiu — pięć godzin, t. j. od godz. 8 i pół do 1 i pół po poł.

(m) **Opłaty w szpitalach zdrożały.** We wszystkich szpitalach miejskich wywieszono zawiadomienie następującej treści: „Koszta kuracyjne od 1 kwietnia r. b. liczą się 20 mk. dziennie". Dotychczas opłata wynosiła tylko 10 mk.

Na Uniwersytecie Ludowym, (Obożna 4) rozpoczynają się wykłady dnia 12 b. m. o godz. 7-ej cyklem odczytów dra L. Everta „O historji rewolucji we Francji". Dn. 13 o godz. 7-ej arytmetyka, o godz. 8-ej prawo państwowe. W sobotę język polski kurs niższy i wyższy, oraz śpiew chóralny. W najbliższych dniach rozpoczną się wykłady literatury nowoczesnej (Wyspiański, Żeromski i inni).

(m) **Zamach na policjanta.** Wczoraj o godz. 5 rano posterunkowy 19-go komisarjatu Wacław Piórkowski będąc w patrolu na ul. Redutowej w pobliżu budki kolejowej, zauważył kilku osobników, jadących wozem w parę koni. Na rozkaz „stój" padło z wozu kilka strzałów rewolwerowych, z których dwa trafiły Piórkowskiego w prawe i lewe ramię, przebijając mu mięśnie. Pogotowie, po opatrunku, przewiozło rannego do domu. Zarządzony pościg za bandytami nie dał wyniku.

(m) **Napad bandytów.** We wsi Turowie gm. Łebkach pow. płockiego na gospodarza Badowskiego napadło 6-ciu bandytów, którzy przyjechali na dwóch furmankach. Po skrępowaniu domowników porwanemi prześcieradłami i zawiązawszy im oczy, bandyci zrabowali kilkanaście asygnat polskiej pożyczki państwowej na sumę 18.000 mk., 10.000 mk. gotówką, biżuterję i ubrania. Wychodząc, bandyci wystrzelili na postrach dwa razy, poczem odjechali furmankami.

(m) **Aresztowanie b. inspektora skarbowego.** Zygmunt Borkowski, b. inspektor skarbowy w Makowie, został aresztowany za usiłowanie zabójstwa chłopca. Gdy pod Ciechanowem jechał on powozem z żoną i dzieckiem, jeden z bawiących się na drodze chłopców trafił jadących piłką. Wówczas Borkowski bez żadnego namysłu wyjął rewolwer i strzelił w gromadkę chłopców. Kula ugodziła w bok chłopca, raniąc go b. ciężko.

(m) **Ucieczka aresztanta.** Podczas odprowadzania do 10-go pawilonu w cytadeli zbiegł 18-letni Aleksander Mitkiewicz vel Karol Dembiński, b. plutonowy w legjonach polskich.

(m) **Nagły zgon.** Przed domem nr. 49 przy ul. Marszałkowskiej zmarła nagle 50-letnia Marja Trybusiewicz, zamieszkała w tymże domu.

Z sądów.

Wyroki śmierci.

18 marca 1920 r. o godz. 7.30 rano został rozstrzelany po przeprowadzeniu degradacji b. ppr. B. Z. 28 pp. Żebrowski Stanisław, skazany wyrokiem Sądu Wojskowego O. G. w Warszawie z dnia 16 lutego 1920 r. w myśl art. 1 ustawy z dnia 1-go sierpnia 1920 r. za to: 1) że w miesiącu grudniu 1918 r., będąc zastępcą komisarza 10 okręgu Straży Nadzorczej w Warszawie, z powierzonych mu przez skarbnika tejże straży 4000 mk., przeznaczonych na wypłacenie pracownikom żołdu, przywłaszczył sobie 442 mk. 90 f. i 2) że pobrawszy w Łodzi dnia 2 października 1919 r. w charakterze zastępcy adjutanta B. Z. 28 pp. z Komisji Gospodarczej tegoż Baonu 10000 mk., wyznaczone na urządzenie sklepu żołnierskiego, z naruszeniem wojskowego obowiązku służbowego, przywłaszczył sobie tę kwotę pieniężną, powierzoną mu z tytułu jego stosunku służbowego.

Kochanowiczowie przed sądem.

I dalsze wszechstronne badanie świadków w tej olbrzymiej sprawie dotyczy przeważnie kwestji pożaru i zarzucanego Kochanowiczowi (ojcu) podpalenia.

Świadek Makomaski ustala, że K. chciał był zaciągnąć u niego pożyczkę na hipotekę swej nieruchomości — o co traktowano już kilka tygodni i nawet był już gotów akt notarjalny; w dzień pożaru K. w godzinach popołudniowych był w tym celu u świadka, a w godzinę potem świadek dowiedział się, że składy K. spłonęły.

Świadek Roszczyński, przodownik, ustala, że ogień przenosił się szybko z miejsca na miejsce, co przypisuje właściwości budynków i przeciągowi.

Świadek ten, który jest z zawodu technikiem, mówi „o krótkim spięciu", które wrzekomo mogło spowodować pożar; na skutek ścierania się w tem miejscu zdań pomiędzy prokuratorem a obroną co do roli świadka, pytanie powyższe będzie przedmiotem rozważania przez inne miarodajne czynniki, powołane do zaopinjowania w kwestji t. zw. krótkiego spięcia.

Adw. Alojzy Rotwand stawia wniosek — aby wobec ustalonych przez dotychczasowy przewód sądowy okoliczności, że pod gruzami znajduje się wiele niespalonych rzeczy — polecono sędziemu śledczemu dokonać rozkopania gruzów. Prokurator sprzeciwiał się temu, natomiast obrona popiera wniosek.

Sąd, po dłuższej naradzie wniosek ten pozostawiła bez skutku, postanowiwszy odbyć dziś o godz. 11-ej rano wizję lokalną na miejscu w obecności świadków i eksperta, który ma obejrzeć rzeczy sprzedane przez K., a uznane następnie przez poszkodowanych za swoje.

Świadek Wejmer, zarządzający firmą Makowskiego, która mieściła się w domu K. na Targowej zaalarmował straż ogniową, która jednak, zdaniem świadka, przybyła za późno i pracowała opieszale.

Świadek Teodor Jankowski, inspektor Towarzystwa „Snop“ stwierdza niezgodność między księgami Kochanowicza i istotnym stanem rzeczy, n. p. niektóre przedmioty podawane jako spalone były w istocie przedtem już wydane klijentom; rzeczy, które powinnyby znajdować się według wykazu K. w spalonym budynku, odnalezione zostały w innych składach. Złożony przez buchaltera Kochanowicza wykaz odpowiadał wprawdzie księgom kontowym, ale nie odpowiadał księdze magazynowej. Stąd zamęt. T. zw. krótkie spięcie w praktyce świadka zdarzyło się raz tylko (w mieszkaniu wice-prezesa sądu p. Niezmańskiego).

Na pytanie jednego z rzeczników powoda cywilnego adw. Ciechowskiego świadek wogóle wyjaśnia, że niema bezpieczniejszego urządzenia — pod względem ogniowym, jak elektryczne. „Krótkie spięcie“ — mówi świadek — to jeno modne w dzisiejszych czasach, ale bez znaczenia, wyrażenie.

Dziś posiedzenia nie będzie.

Teatr i Muzyka.

TEATR MAŁY.

„Zakochani“, komedja w 3 aktach G. Caillavett'a i R. de Flersa, przekł. W. Perzyńskiego.

Świetna spółka francuska farsistów nie może, oczywiście, stworzyć nic nudnego. „Zakochani“ bawią, mniej lub więcej, od początku do końca. Są w tej farsie dwie sytuacje komiczne, niepospolite. Cała widownia huczy wtedy niepowstrzymanym śmiechem (scena z „powieściopisarzem z musu“ i zaloty dwóch staruszków do młodziutkiej kobiety). Zresztą każde słowo obliczone na efekt, każda scena zaostrzona strzałką dowcipu.

Zdaje mi się, że pełen humoru wrodzonego karykaturzysta — aktor p. Grabowski pojął swą rolę zbyt farsowo. Jakób — i ten jest głupi — sprowadzać winien wybuchy śmiechu nie dlatego, że sam się śmieje z siebie, ale że jego sytuacja w sztuce w założeniu autora jest śmieszna. Jest to wciąż ta sama walka między indywidualnością aktora — i prawami autora.

Ale „kawały“ p. Grabowskiego posiadają tyle werwy i żywiołowej bezpośredniczości, że widz nie zastanawia się nad tem, iż autor — zgrzytałby może zębami. P. M. Brydzińska rozwija się coraz widoczniej. W rozlicznych odcieniach „zakochanej“, a potem i uwodzącej staruszków była urocza i swobodna. P. Rostowski z trudnej roli młodego niedołęgi wywijał się znakomicie. Pp. Siemiaszko i Chmielewski dopełniali świetnie zespół tamtych trojga. Grunt, że śmialiśmy się. I cóż stąd? Czy to mało? Autorom tylko o to szło. Nie możemy do nich żywić za to niechęci. Zresztą, gdyby nawet, nie wzruszy ich to, ani sobie nic z naszych najgłębszych refleksji nie będą robili — mieszkają za daleko. To zniechęca krytyka, który, jak wiadomo, powinien zawsze być mądrzejszy, niż autor. Przeto kończymy.

Z. Z.

TEATR NOWOŚCI.

„Księżna-czardaszka“ — operetka Kalmana.

Wznowienie.

Przyznać trzeba, że operetka ta jest jedną z najlepszych, jakie wytwórnia austrjacko-węgierska, a zwłaszcza najmłodsza jej odnoga czysto węgierska, rzuciła w ostatnich latach na rynek lekkiej muzy. Niewiele i w tej operetce sensu coprawda (inaczej przestała być operetką), ale niema też zbytniego natrząsania się z niewybrednego smaku ociężałych umysłowo konsumentów operetki, a jest zato wcale niczego sobie muzyczka: lekka, skoczna, chwilami zabarwiona tematami ludowymi węgiersko-rumuńskimi, nigdy zaś nie nużąca. Duet aktu drugiego po spotkaniu się pary zakochanych posiada nawet znaczną wartość muzyczną.

Ale operetka, choćby najlepsza, nie wznieciłaby tyle zapału, nie wytworzyłaby takiej atmosfery, naładowanej elektrycznością wyczekiwania i przesyconej zapachami perfum i kwiatów, gdyby nie występ p. Messal. Ach, Messalówna! Czemuż jej nie zrobiono prezydentem ministrów? Któż, jak ona, jest wyposażony przez naturę (od kończyn do czubka), darem siania harmonji, zgody? Któż bardziej od p. Messalówny, naszej Messalówny, zdoła wytworzyć ośrodek, dokoła którego gromadzą się tłumy zachwycone, rozentuzjazmowane, a przeto solidarne?

Śpiew p. Messalówny, jej gra, kostjumy, brylanty, taniec, uśmiechy były w istocie w najprzedniejszym gatunku. Wykonanie duetu (o którym wyżej wspomniano) było wprost mistrzowskie i zdradzało prawdziwy talent aktorski i nieposlednią inteligencję artystyczną.

Niezrównany w każdym calu był p. Redo. Tyle humoru, werwy, młodości i sztuczek własnego zdaje się pomysłu, już dawno na scenie nie było. Doskonali byli pp. Walter i Krzewiński, słaby natomiast i bezbarwny p. Mierzejewski. Reżyserja p. Śliwińskiego wlała w operetkę ogrom życia, ruchu i efektów komicznych, jedynie usprawiedliwiających wystawianie operetek, choćby najbardziej muzycznie udanych.

Warto więc pójść na „Księżnę-czardaszkę“ dzięki p. Messalównie, pp. Redo i Śliwińskiemu, a wreszcie... p. Kalmanowi.

b.

Opera. Dziś o g. 3 i pół po cenach zniżonych „Verbum nobile“. Widowisko uzupełni balet „Flet zaczarowany“. Wieczorem „Hrabina“. Jutro „Tosca“.

Teatr Rozmaitości. Dziś o godz. 4-ej po poł. po cenach zniżonych „Śluby Panieńskie“, wieczorem „Cyganerja Warszawska“. W poniedziałek „Kolombina“.

Teatr Polski. Dziś o g. 3-ej po poł. po cenach zniżonych poraz 50-ty „Nieboska komedja“. Wieczorem „Wiele hałasu o nic“. W ciągu przyszłego tygodnia Teatr Polski wznowi jedną z najgłośniejszych komedji Bernarda Shawa p. t. „Pigmaljon“, w której role główne odtworzą pp. Przybyłko-Potocka, Bończa-Stępiński i Jaracz. Będzie to przypomnienie kapitalnego utworu wielkiego ironisty angielskiego.

Teatr Reduta. Dziś „Ponad śnieg“ o g. 4 po poł. Wieczorem o godz. 8 „W małym domku“. W poniedziałek o g. 8 wiecz. „Ponad śnieg“.

Teatr Mały. Dziś o godz. 4-ej po poł. po cenach zniżonych „Głupi Jakób“, komedja Rittnera. Wieczorem i dni następnych „Zakochani“.

Teatr Dramatyczny. Dziś o godz. 4 po poł. „Kościuszko pod Racławicami“, o godz. 7 i pół „Ciepła wdówka“; we wtorek „Ciepła wdówka“.

Teatr Praski. Dziś dwa przedstawienia: po poł. o godz. 3 po cenach zniżonych „Krakowiacy i górale“; wieczorem „Roznosicielka chleba“.

Teatr Powszechny. Dziś dwa przedstawienia o 4-ej po poł. i o 8-ej wieczorem. Graną będzie sztuka Sewera p. t. „Dla świętej ziemi“.

Teatr Liliputów (Karowa 18). Dziś dwa przedstawienia o godz. 4-ej i 7 i pół. Repertuar zapowiada „To polityka“, (komedja) i wodewile „Młynarz i kominiarz“ i „Skarb za kominem“. Każda osoba może wprowadzić jedno dziecko bezpłatnie.

Z Filharmonji.

W Filharmonji dzisiaj poranek arji operowych w wykonaniu artystki śpiewaczki Haliny Leskiej. Akompanjować będzie prof. L. Urstein. Po południu koncert symfoniczny ze współudziałem Pawła Kochańskiego.

ZAPISY

NA

5%-we Wewnętrzne Pożyczki Państwowe z r. 1920.

1) **Pożyczka krótkoterminowa,** na sumę 3.000.000.000.— mk. pol., z 5-letnim terminem spłaty, oprocentowywana półrocznie zdołu 1 stycznia i 1 lipca każdego roku, przyjmowana będzie al pari przy uiszczaniu zamierzonej pożyczki przymusowej rentowej.

2) **Pożyczka długoterminowa,** na sumę 3.000.000.000.— mk. pol., umarzana drogą losowania w ciągu lat 45, oprocentowywana półrocznie zdołu 1. kwietnia i 1. października każdego roku, zaliczona będzie do pełnej wysokości przy rozkładzie zamierzonej pożyczki przymusowej rentowej i korzystać będzie przy przyszłej konwersji zobowiązań z marek polskich na nową walutę polską z przywileju przerachowania po kursie o 10 proc. wyższym od kursu, który ustawiony będzie dla znaków obiegowych.

Pożyczki wypuszczane są w odcinkach po **100, 500, 1000, 5.000 i 10.000 mk. pol.**

Obligacje obu pożyczek:

1) korzystają z wszelkich praw papierów pupilarnych;
2) przyjmowane są przez wszystkie instytucje i kasy państwowe według wartości nominalnej, zamiast gotówki, jako wadja i kaucje wszelkiego rodzaju;
3) przyjmowane są bez opłaty na przechowanie przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową, jej oddziały i Pocztową Kasę Oszczędności;
4) przyjmowane będą po kursie nominalnym przez urzędy państwowe przy zapłacie za ziemię, inwentarz i urządzenia, dostarczane przez te urzędy przy przeprowadzeniu parcelacji, zamiast natychmiastowych wypłat w gotówce;
5) przyjmowane są na zastaw przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową i jej oddziały, do wysokości 80% nominalnej wartości, na termin do 6-ciu miesięcy, za opłatą 5 i 1/2% w stosunku rocznym;
6) kupony od obligacji wolne są od podatku i przyjmowane przy zapłacie podatków.

Zapisy po kursie **100 mk. pol. za 100 mk. pol.** wartości nominalnej, z potrąceniem 5 proc. od dnia wpłaty do dnia 1 lipca przy zapisie na pożyczkę krótkoterminową, zaś z doliczeniem 5 proc. od dnia 1 kwietnia do dnia wpłaty przy zapisie na pożyczkę długoterminową, **przyjmują niżej wymienione banki miejscowe, należące do Związku Banków w Polsce, wraz z wszystkiemi oddziałami:**

Bank Handlowy w Warszawie
Bank Związku Spółek Zarobkowych Oddział Warszawski
Bank dla Handlu i Przemysłu w Warszawie
Bank Małopolski — Oddział Warszawski
Warszawski Oddział Banku Handlowego w Łodzi
Bank Zjednoczonych Ziem Polskich
Bank Zachodni
Bank Kupiecki Łódzki — Filja w Warszawie
Bank Kredytowy w Warszawie
Bank Kredytu Hipotecznego w Warszawie
Bank Towarzystw Spółdzielczych
Bank Wschodni w Warszawie
Bank Przemysłowy Warszawski
Bank Ziemiański
Kasa Pożyczkowa Przemysłowców Warszawskich

Do czasu otrzymania z Ministerstwa Skarbu świadectw tymczasowych, banki wydają kwity własne.

CYRK
St. Mroczkowski.
O g. 4 dzieci płacą połowę.

Dziś w niedzielę **2** **PRZEDSTAWIENIA o godz. 4-ej i 8-ej o jednakowym programie**

W obu nowe debiuty, nowa tresura oraz najw. sukces sezonu!

Najmniejsi ludzie na świecie amerykańska trupa Liliputów

z udziałem artysty rozgłośnej sławy **WILLY PANCER**

Teatr „CZARNY KOT"
Marszałkowska 125. Tel. 236-57.
Pod dyr. art. K. Wroczyńskiego.
2 przedstawienia I o g. 7-ej, II o g. 9-ej.
Kasa czynna od 12—2 pp. i od 5-ej pp.

„Noc poślubna"
wodewil w 3-ch aktach.
z udziałem całego zespołu.

TRIANON
Karmelicka 18.
Początek o g. 3-ej. Dla młodzieży dozwolono
Wielka sensacja **Walka Fantomasa z Ramara** p. t. **Ramara**
awanturn. dramat w 6 częściach

MIRAŻ
Nowy-Świat 63. 5656
„Księżna Nikotynka" sketch muzyczny J. Godziemby i A. Piotrowskiego w wyk. A. Ordonówny, Zofji Pflanc i K. Hanusza. Oraz 12 numerów solow.. gościnne wyst. S. Talariko (śpiew), A. Makarowej, A. Luzińskiego (art. baletu b. cesarsk. opery w Moskwie). Początek o g. 7.45 i 9.30.

Dr Jan Ałapin
b.star. ordyn. szp. S-go Łazarza. Chor. weneryczne i skórne **Królewska 31, tel. 49-44.** 5736

Znaczki partyjne
(zjednoczeniowe) po Mk. 6.—
DO NABYCIA
w administracji „Niedoli Chłopskiej"
za okazaniem legitymacji partyjnej.

„Przedświt" Nr. 3.
Miesięcznik polityczno-społeczny
Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.
Cena Mk. 10.
Jest do nabycia w administracji „Przedświtu" Warecka 7.

Tanio! „Spółka Swojska"
Żórawia 40, telefon 251-96.
POLECAMY: **towary bławatne, białe materjały, chustki, pończochy, skarpetki, sznurowadła, nici, igły, galanterja. Perfumerja i kosmetyka.**
Ceny hurtowe. Wysyłka koleją. Asekurac. transpor.

Poszukuję STANISŁAWA FOCHT,
który przed wojną mieszkał u p. **Z. Keller 2714 Kimtall ave Chicago Ill North America,** ktokolwiek wie o jego teraźniejszym pobycie zechce listownie zgłosić adres do siostry Anieli Focht-Rokoszowej zamieszkałej Warszawa, ul. Warecka 7. (Administracja „Robotnika"). Prosimy „Dziennik Ludowy" o przedruk.

Najtańsze „Źródło Polskie".
Marszałkowska 95,
telefon 231-66 i 244-36. 5720
POLECA:
Kawę i mieszanki. Herbatę. Kakao. Cykorję. Korzenie. Ocet. Essencję octową. Powidła. Marmeladę. Miód. Owoce suszone. Sardynki. Śledzie. Oleje jadalne. Olej mineralny. Czekoladę. Cukry. Irysy i inne kolonjalne. Mydło i wszystkie dodatki do prania. Pastę do obuwia. Szuwaks. Świece. Zapałki. Smarowidło do wozów.
Ceny hurtowe.
Wysyłka koleją. Asekuracja transportów.

Zakład Chirurgiczny i Roentgenologiczny
D-ra S. RUBINROTA, ul. Graniczna 8, telefon 103-58.
Sala operacyjna ambulatoryjna. Promienie Roentgena (prześwietlanie i leczenie). **Lampa kwarcowa** (sztuczne słońce). Leczenie skrofułów, gruźlicy gruczołów, kości i stawów, owrzodzeń, guzów i t. d. 5376

Swierzbę i swędzenie skóry
usuwa w ciągu 5 dni



„Krem Kukuna"
1) nie plami bielizny — posiadając kolor masła.
2) nie oblepia się po ciele — nie zawierając części stałych.
3) wchłania się całkowicie w skórę, jak gliceryna.
4) posiada miły zapach.

Apteka J. WEROCZEGO ul. Furmańska 19.
Żądać wszędzie. 5360

Ważne dla kooperatyw, hurtowni i t. p.

Kawa! Herbata! Cukier!
„HERBACYT" w pastylkach, proszku lub płynie w zupełności zastępuje wyborną osłodzoną herbatę z sokiem malinowym, cytrynowym lub arakowym.
Ekstrakt kawowy „Santos" w 3-ch gatunkach, łyżeczka na szklankę gorącej wody, lub mleka daje doskonałą osłodzoną aromatyczną kawę. Żądać wszędzie. **Generalne przedstawicielstwo na całą Polskę „Kotwica"**
Warszawa,
Marszałkowska № 63, tel. 244-16. 5738
Odpowiedzialni Przedstawiciele na rejony potrzebni.

Nowość dla palących!!!
Przyrząd, usuwający niedopałki z cygarniczek.
Każdy z palących może z łatwością oczyścić cygarniczkę z niedopałka za pomocą tego przyrządu.
Żądajcie we wszystkich sklepach tabacznych!
Fabryka mechaniczna **Kordziński i S-ka w Poznaniu.**
Przedstawiciel **B. Misrewski, Warszawa, Hoża 59,** telefon 186-17. 5789

Warszawskie Stowarzyszenie Spożywców
W Niedzielę dnia 25 Kwietnia 1920 r. o godz. 3-ej po południu odbędzie się **w sali Związku Rzemieślników** (ul. Miodowa 12)

Ogólne Zebranie
Stosownie do § 25 nowo przyjętej ustawy, zebranie odbędzie się w jednym terminie bez względu na ilość przybyłych członków, z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokułu poprzedniego zebrania.
2. Sprawozdanie za 1919 rok.
3. Podział nadwyżki za 1919 rok.
4. Budżet.
5. Wnioski.
6. Wybór Rady Nadzorczej i Zarządu.

Zarząd.

Uwaga. Wejście na salę za okazaniem książeczki udziałowej.

Ważne
dla Instytucji Państwowych i Właścicieli Drukarń
Chrześcijańska Odlewnia
walcy do maszyn drukarskich.
Powierzone zamówienia wykonywa z najlepszej masy zagranicznej, szybko i starannie, z całą znajomością fachową.
F. Sobociński i S-ka
w Warszawie, Radna 4.



Matki powinny pamiętać, że tylko lanolinowy **puder „Dzidzi"** z marką **„Kogut"** radykalnie i szybko usuwa oprzałość, zaczerwienienie i stan zapalny skóry u dzieci. Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach. Główny skład w aptece **A. Gąseckiego w Warszawie, Freta 16.**

Zarząd Spółki Akcyjnej
Zakłady Amunicyjne
„POCISK"

na mocy § 7 statutu i w myśl uchwały ogólnego zebrania akcjonarjuszy z dnia 29 października 1919 r. zawiadamia osoby, które wpłaciły 40% tytułem pierwszej raty na akcje Spółki, że **termin płatności pozostałych 60% należności za akcje upływa w dniu 5 maja 1920 r.**

Niewpłacenie drugiej raty w powyższym terminie pociąga za sobą skutki przewidziane w § 7 statutu.

Wpłaty drugiej raty przyjmują te same instytucje bankowe, w których dokonana została wpłata pierwszej raty. 5771

Brylanty i wszelką KUPUJĘ Biżuterję
Skład zegarków szwajc. i wyrobów jubilerskich.
Sklep. **151 Marszałkowska 151.** Sklep. Tel. 122-95.

Gumowe wyroby
oryginalne francuskie nadeszły. Hurt i detal po cenach niskich.
Wyłączna sprzedaż **96** **Optyk „FLAMMARION"** **Marszałkowska** 5792 **96**

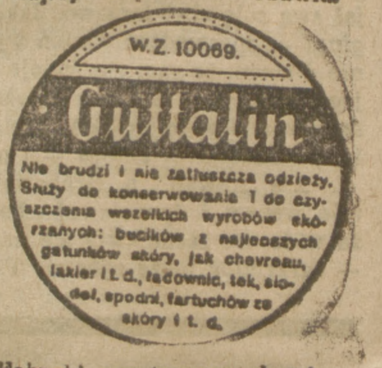


5795

„Merkury"
Informator Stołeczny
Najstarszy organ informacyjny w POLSCE—wyszedł.
Do nabycia wszędzie.
Red. Marszałk. 79 m. 54 od 2—6, druk. Nowy Swiat 66.
5746

5744 **PAPIER**
gazety, tygodniki, książki, makulaturę itp, kupuje i płacę o 50 proc. więcej. **Marszałkowska 111,** w podwórzu.

Najlepsza pasta do obuwia.



Fabryki przetworow chemiczn.
„GUTTALIN"
M. SŁOMNICKI
Warszawa, **Leszno 73,** tel. 174-34. 5640

! Fotografujcie się !
tylko u
„LEONARA"
21. Nowy-Swiat 21.
12 fotogr. retuszow. m. 18.—
6 „ „ „ 12.—
Portrety artystycznie wykonane tanio.
Uwaga! Fotografje do matrykuł i paszportów można otrzymać na poczekaniu.
Zakład czynny do 8 wiecz.
5786

OGŁOSZENIA DROBNE.

A) Obrączki ślubne, złote, srebrne, wielki wybór, złotych pierścionków, kolczyków. Zegarki złote, srebrne czarne najlepszych firm. Ceny bardzo nizkie. Przyjmuje reparacje tanio i dobrze. Magazyn jubilerski, Gutmacher 21 Smocza 21. 5787

Brylanty, biżuterję, zegarki kupuję płacę najwyższe ceny. Magazyn jubilerski Gutmacher, 21 Smocza 21. 5787

Czytelnia bez kaucji wypożycza książki w pięciu językach. Nowy-Swiat 26. 5777

Gramofonowe płyty patefonowe zgrane i połamane kupuje po najwyższych cenach T-wo Syrena-Rekord, Warszawa, Chmielna Nr. 66.

Hebrajskiego udziela autor prac lingwistycznych. Nowolipie 8 m. 23.

Kapelusze męskie, damskie, farbuję, przerabiam Formy najnowsze, oraz ubieranie kapeluszy. Tanio. Ogrodowa 8—2. 5788

Maszyny do pisania używane różnych systemów, kupno, sprzedaż, zamiana, reparacje. Feliks Kon, Złota 27, telefon 264-84. Kupuję również rosyjskie, nawet zepsute. 5769

Na gitarze mandolinie, skrzypcach lekcji gry zasadniczej. Niecała 10—13.

Okazyjnie sprzedam parę firanek i chustkę tanio. Żelazna 48 m. 10, w Bramie. 5763

Otomany fotel i 2 krzesła, piękny rower z wolnym kołem, garnitur sportowy, sakpalto modne, tanio sprzedam. Wolność 10, m. 6.

Okulary binokle, prezerwatywy, pasy brzuszne. Najtaniej bo w podwórzu. Jerozolimska 47.

Okazyjnie sprzedam palto damskie letnie, najnowszy fason. 5782

Panów, powracających z Holandji Ameryki prosi o wiadomości o Józefie Izdebskim, żona Bronisława Izdebska Warszawa, Junkierska 4—4. 5799

Poszukuje się do małych dzieci młodej z postępowymi zapatrywaniami wychowawczyni, znającej szycie. Nowowiejska 27, m. 11. 5779

Szal turecki kupię. Zapłacę dobrze. Nowy-Swiat 59 51.

Stenografji i pisania na maszynach, kursa Sekułowicza, Żórawia 42. Wykłady dla każdego oddzielnie. Zamiejscowi listownie.

WALNE ZEBRANIE urządza zw. Zawodowy służby domowej na które prosi o przybycie swych członków w dniu 18 kwietnia na g. 4 po południu przy ul. Nowy-Swiat Nr. 49 m. 3. 5797

Wielki wybór najmodniejszych okryć damskich Kostjumy od 650 mk., palta wiosenne 450, sukienne 950, oraz suknie, bluzki, spódnice. Wybór kolorów, ostatnie fasony. Ceny najniższe. Hoża 54, Br. Unkiewicz

Wyczeszki włosy obcięte kupuje fryzjerka, wszelkie wyroby bardzo tanio. Krakowskie - Przedmieście 29, wejście Junkierska 4—4, 2-gie piętro. Izdebska. 5798

Zęby sztuczne, korony, mostki, plombowanie, wyjmowanie bez bólu. Przyjezdnym zamówienia w ciągu dnia, reparacje na poczekaniu. Ceny nizkie. Gabinet chrześcijański. Żórawia 1. 5773

10 kwietnia jadąc koleją wiedeńską do Warszawy zgubiłem portfel, paszport, papiery inwalidzkie. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za nagrodą. Okoński, Solec 69. 5796

30 marek doskonały portret z fotografji „Zjednoczeni portreciści". Złota 16.

60 marek w 2 miesiące cały kurs arytmetyki, Polski: gramatyka, poprawne pisanie (u nauczycielki). Złota 34—5, od 4—6.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.